

Marcin Jabłoński:

Większość Polaków jest już zmęczona tymi rządami

str. 2



Pola - mały, ale wielki cud

W Gorzowie lekarze uratowali życie małej Poli.

str. 4



Sport:

Gwiazdy królowej sportu błyszczały w Gorzowie Wielkopolskim

str. 15



NASZA LUBUSKA

nr 25 (63)
11 - 24 sierpnia 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



PUDROWANIE KATASTROFY

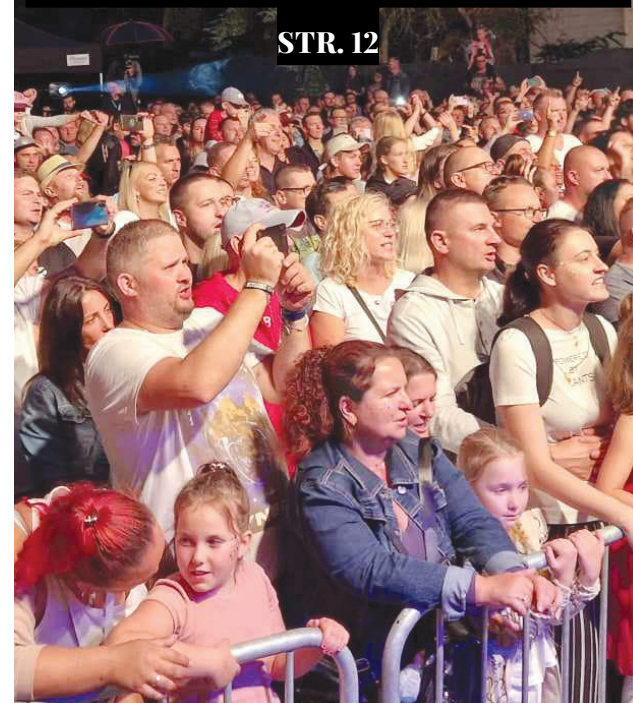


Michał Kurowicki na ukraińskim froncie

str. 5

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA W LUBNIEWICACH

STR. 12



W NUMERZE

Elżbieta Anna Polak: Ta ustawa to leczenie Odry... betonem.

str. 3

Ukraińcy bardzo wierzą w zwycięstwo. Wieści prosto z frontu.

str. 5

Najpierw NIK, teraz prokuratura. Śledztwo w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim

str. 6

CO NAM ZAGRAŻA PO POŻARZE W PRZYLEPIE?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że w sprawie pożaru w Przylepie pytań bez odpowiedzi nie ubywa. Mieszkańcom puszczają nerwy, czego przykład mieliśmy na dwóch nadzwyczajnych sesjach rady miasta, gdy przed prezydentem Januszem Kubickim wylądował koszyk pełen warzyw z okolic Przylepu. Dopiero 31 lipca sanepid zakomunikował, że „z zasady ostrożności” lepiej będzie, jeśli mieszkańcy wstrzymają się ze spożywaniem tego, co wyhodowali i poczekają na wyniki badań. Podobne zalecenia wydano w kwestii wody z przydomowych studni.

- Nie czarujmy się. Ta chemia była szczególnie niebezpieczna - komentował podczas sesji Mirosław Ganecki, szef WIOŚ. - Wydaje mi się, że te tereny, które

nie były owiane chmurą spalin, raczej powinny być pod względem ekologicznym niezagrażone. Ale tu nie ma co gdybać, tylko trzeba to zbadać.

Dr Jakub Duszczyk, chemik i toksykolog jest przekonany, że mieszkańcy Przylepu powinni być w dniu pożaru ewakuowani. - W takich przypadkach zawsze powinna zadziałać zasada prewencji. Jeżeli nie wiem, co się dzieje, nie wiem z czym mam do czynienia, to lepiej dmuchać na zimne - argumentuje. Mieszkańcy byli narażeni przede wszystkim na pyły, które zawierają w sobie różnego rodzaju węglowodory, np. metale ciężkie.

Czytaj o wybuchu w Przylepie str. 8-10

15. SOLANIN

FILM FESTIWAL

23-27/08/2023 | NOWA SÓL



GOŚĆ SPECJALNY
ANDRZEJ SEWERYN

WWW.SOLANIN.PL

PARTNER GŁÓWNY



Lubuskie
Warte zachodu

NASZ KOMENTARZ

Stawka większa niż święty spokój



Najmłodszy tegoroczni wyborcy to rocznik 2005. To pokolenie urodzone już w Unii, w którego świadomości nie zapisały się ani pierwsze rządy PiS, ani katastrofa smoleńska. Nastolatkiem idącym na swoje pierwsze wybory w pamięci będą mieć ostatnie lata. A te upłynęły nam wszystkim pod znakiem pandemii, wojny, inflacji, drożyzny i anomalii klimatycznych.

Będą mieć też w pamięci coraz bardziej zaostrzający się w Polsce polityczny spór, nierzadko o ważne dla młodego pokolenia kwestie światopoglądowe.

O zjawisku szeroko rozpisują się autorzy raportu „Debiutanci '23”, który gorąco polecam. O raporcie i rezultatach przeprowadzonych badań pisała też niedawno Gazeta Wyborcza.

I choć życiowe preferencje młodych czasami gryzą się ze sobą, co oczywiście można zrzucić na karb wieku, to nie dziwi, że w świetle wydarzeń ostatnich lat, najmłodszy wyborcy chcą po prostu świętego spokoju.

Czyż nie jest to postulat, pod którym wszyscy moglibyśmy się podpisać?

Filip Pobihuszka

”

NIESTETY, CI Z PIS, KTÓRZY PODEJMUJĄ DECYZJĘ, POTRAKTOWALI KARDIOCHIRURGIĘ W GORZOWIE JAKO SPRAWĘ POLITYCZNĄ. A ZDROWIE NIE ZNA PODZIAŁÓW



Władysław Komarnicki

senator

podczas wywiadu w studio Lubuskiego Centrum Informacyjnego

Prezydent non grata?

79%

uczestników sondaży "Super Expressu" odpowiedziało twierdząco na pytanie: Czy Janusz Kubicki powinien przestać być prezydentem Zielonej Góry

18%

było przeciwnego zdania (dane z 7 sierpnia)



Jestem przekonany, że większość Polaków jest zmęczona tymi rządami

Do wyborów parlamentarnych pozostało nieco ponad dwa miesiące. Jak przygotowuje się do nich lubuska Platforma Obywatelska? Kto znajdzie się na listach i ile mandatów będzie potraktowane jako sukces? Rozmowa z Marcinem Jabłońskim, wiceprzewodniczącym lubuskiej PO.

Kiedy poznamy ostateczną listę Platformy Obywatelskiej/Koalicji Obywatelskiej do wyborów parlamentarnych?

Toczą się różnego rodzaju rozmowy i przymiarki, dyskusje wewnątrz struktur Platformy Obywatelskiej - w kołach, w powiatach, na posiedzeniach zarządu regionu. Wstępne plany oczywiście są, grupa potencjalnych kandydatów została zgłoszona z organizacji terenowych. My także pewną listę zarekomendowaliśmy do rozpatrzenia przez władze partii. To jest kompleksowa układanka, która ma doprowadzić do tego, żeby efekt wyborczy był jak najlepszy. Oprócz tego toczą się też rozmowy z potencjalnymi koalicjantami i z tymi, którzy chcieliby wesprzeć PO startem w wyborach.

Nie jest też chyba żadną tajemnicą, że znajdzie się Pan na tych sejmowych listach?

Jestem jedną z osób, która w tych przymiarkach się znalazła, ale jaki będzie ostateczny kształt to zobaczymy. Zawsze staram się pomagać, bo wierzę w te wartości, które prezentuje PO. Oczywiście, będę chciał się włączyć w kampanię wyborczą, w ten czy inny sposób. Będę chciał przekonać mieszkańców województwa lubuskiego, że warto nam zaufać i warto nas poprzeć, by w końcu w Polsce przywrócić normalność, szacunek do naszego kraju,



odzyskać zaufanie w świecie i doprowadzić np. do tego, że Polska w końcu otrzyma dziesiątki miliardów na KPO.

W skali kraju PO oscyluje wokół 30 proc. poparcia, w naszym regionie jest jeszcze lepiej. Na ile w takim razie mandatów w Lubuskim liczyć?

Mamy szansę, co wynika z sondaży, ale i z tego jak odczuwamy nastroje w województwie, że tych mandatów powinno być więcej niż w poprzednich wyborach. Są różni analitycy, pojawiają się różne zestawienia, sondaże, statystyki, algorytmy, metoda d'Hondta, itd. To są skomplikowane

procesy, ale myślę, że minimum absolutne to jest pięć mandatów dla PO. Jeśli byłoby sześć to będziemy bardzo zadowoleni, bo w ten sposób przyczynilibyśmy się do szansy na zbudowanie większości w polskim sejmie i odsunięcia PiS od władzy. Jestem przekonany, że większość Polaków jest nieprawdopodobnie zmęczona tymi rządami.

PiS ze stabilnym poparciem, rosnąca Konfederacja... Nawet bardzo dobry wynik PO może okazać się niewystarczający, by opozycja stworzyła rząd po wyborach.

Demokracja ma to do siebie, że nie można niczego zadekretować. Trzeba przekonywać pozostałych partnerów z opozycji, potencjalnych koalicjantów. Chciałoby się, wierząc, że porozumienie da lepszy efekt, by była to jedna, silna lista. Wspominałem już wcześniej o systemie d'Hondta, bo więcej głosów nie oznacza więcej mandatów. Trzeba mieć świadomość, jak skonstruowane są te mechanizmy wyborów parlamentarnych i w profesjonalny sposób do wyborów podejść. Ten profesjonalizm przekłada się później na możliwość realizowania różnego rodzaju obietnic wyborczych. Wierzę w mądrość liderów opozycji i w to, że skutecznie zbudujemy większość w nowym parlamencie.

Adrian Stokłosa

Jesteśmy przeciwko **PIEKŁU KOBIEC**

Parlamentarzyści PO oraz przedstawiciele stowarzyszenia Młodzi Demokraci wrócili do tematu wyroku TK Julii Przyłębskiej z 2020 roku ws. prawa aborcyjnego w Polsce.

-Będziemy przypominać i głośno mówić, kto zgotował piekło kobietom, kto odpowiada za katastrofę demograficzną. Ostatnio podczas jednego z pikników prezes Kaczyński zachęcał do rodzenia dzieci. W jego ustach brzmi to jak szczyt chamstwa, bo przypomnę panu prezesowi, kto podpisał się pod wnioskiem do TK, który tak naprawdę zakazał aborcji nawet w przypadkach zagrożenia życia - mówiła posłanka **Katrzyna Osos**. Posłanka PO nawiązy-



wała do tragicznych historii kobiet, które przez nowe prawo zostały pozbawione życia lub zdrowia.

Natalia Łotocka, przewodnicząca „Młodych Demokratów” w Lubuskim zwróciła uwagę, że Polki nie mogą aktualnie czuć się bezpiecznie w naszym kraju i spokojnie planować

macierzyństwo - „Lista hańby” przedstawia wszystkich posłów, którzy zgotowali piekło kobietom i doprowadzili do sytuacji, w której młode kobiety decydują się na wyjazd z kraju, żeby prowadzić ciężą. Boją się tego, co się stanie. Do tego doprowadzili posłowie PiS i Kon-

federacji - wskazywała.

W podobnym tonie wypowiedziała się inna przedstawicielka stowarzyszenia **Iga Wrzask**, która stwierdziła, że niejednokrotnie piekło kobiet wiąże się z piekłem dziecka.

-To nie jest tylko piekło tych kobiet, ale też dzieci, które rodzą się i są niekochane, to jest piekło dzieci, które rodzą się i po chwili umierają - mówiła.

Poseł **Waldemar Sługocki** podkreślał w trakcie konferencji, że PO opowiada się za bezpieczną i legalną aborcją do 12 tygodnia ciąży, co zapisane zostało w programie partii, a o czym wielokrotnie mówił przewodniczący Tusk podczas spotkań z wyborcami...

Adrian Stokłosa

Leczenie ODRY przy pomocy betonu

Senacka komisja nadzwyczajna ds. klimatu w całości i jednogłośnie odrzuciła rządowy projekt odrzańskiej specustawy. Jej zapisy krytykowali nie tylko politycy, ale również samorządowcy, naukowcy i działacze organizacji pozarządowych. Za tę decyzję senatorom dziękowała również marszałek Elżbieta Anna Polak.

Projekt specustawy odrzańskiej określa działania, które, cytując, mają ustalić zakres oddziaływania ludzi na Odrę i zasady realizacji działań, które mają przyczynić się do utworzenia populacji ryb w rzece. W ustawie wymienione są inwestycje realizowane na Odrze i w jej dorzeczu. Dokument prezentuje również zasady finansowego wsparcia przedsięwzięć z zakresu gospodarki wodnej. Tyle teoria...

Osierocony projekt

Wicemarszałek senatu **Gabriela Morawska-Stanecka** ubolewała nad tym, że posiedzenia senackiej komisji, podczas dyskusji nad przepisami istotnymi nie tylko dla nadodrzańskich części kraju, nie zaszkodziły żaden z przedstawicieli strony rządowej. Wtórował jej przewodniczący **Stanisław Gawłowski**, który mówił wprost o osieroconym projekcie.

– Ustawa powinna się nazywać „ustawą o betonowaniu Odry plus”, gdyż tak naprawdę nic nowego nie wnosi. Trzeba doprowadzić do tego, aby ci co zatruwają Odrę przestali to robić. Ta ustawa byłaby szkodliwa. Należy przy-

jąć przede wszystkim program mający prowadzić do odtworzenia zasobów naturalnych rzeki i uciekanie od tego wszystkiego, co prowadzi do kanalizacji rzekę...

Marszałek lubuska **Elżbieta Anna Polak** przypomniała, że po katastrofie w 2022 r. został powołany ponadregionalny zespół, złożony z przedstawicieli pięciu nadodrzańskich województw. Zaprezentowała też wyniki badań rzeki.

– Przyjechaliśmy znad Odry, mój dom jest nad Odrą – mówiła lubuska marszałek **Elżbieta Anna Polak**. – Dziś w senacie wybrzmiał głos samorządowców, organizacji pozarządowych... Nie pojawił się nikt z rządu. Jesteśmy tu w trosce o nasze dzieci i wnuki. Podczas ostatniej katastrofy zginęło 50 proc. odrzańskich ryb, 90 prac małży na odcinku od Nowej Soli do Szczecina. Oczekiwaliśmy programu ratunkowego, a otrzymaliśmy specustawę skoncentrowaną na inwestycjach. To leczenie Odry betonem.

Lanie betonu

Prof. **Bogdan Wziątek** zwrócił uwagę, że w projekcie nie ma ani słowa o tzw.



W posiedzeniu senackiej komisji ds. klimatu nie uczestniczyli przedstawiciele rządu.

wodach dołowych i specustawę nazwał „nieszczęsną”, która daje przewagę lobby hydrotechnicznemu. **Robert Suwara**, reprezentujący PZW określił swoje odczucia po lekturze projektu jako „zażenowanie”.

– Bardzo może cieszyć osoby zaangażowane w ratowanie Odry i wspieranie jej renaturyzacji, że samorządy lokalne dostrzegły wreszcie niebezpieczeństwo wynikające z betonowania - uzupełniła w imieniu Parlamentarnej Zespołu ds. Renaturyzacji

Odry posłanka **Anita Kucharska-Dziedzic**. Dlaczego betonowanie jest tak niebezpieczne dla Odry? Ano dlatego, że jeżeli rzeka meandruje, ma zdolność do samooczyszczania się. Regulowanie koryta sprawia, że rzeka nie ma takich możliwości. Do rzeki spływają różnego rodzaju trucizny.

W tym kontekście nie do końca przekonująco wypadły słowa **Wojciecha Skowyrskiego**, zastępcy dyrektora Departamentu Ochrony Przed Powodzią i Suszą w Państwowym

Gospodarstwie Wodnym „Wody Polskie”: - Nie mamy do czynienia z betonowaniem Odry. Używamy tam materiałów naturalnych.

Tylko lanie wody

– To nie przypadek, że ta ustawa zaczyna być procedowana właśnie teraz, aby władza mogła posługiwać się słowem „zrobiliśmy”. Ma jedynie stworzyć takie wrażenie działania. Odra czeka na konkrety i my, mieszkańcy, nie damy się złapać na takie chwytły – stwierdził senator **Władysław Komarnicki**.

Władysław Komarnicki.

Natomiast senator **Władysław Komarnicki** zwraca uwagę na sam charakter specustawy, która trafia do parlamentu bez konsultacji z samorządowcami, fachowcami, a przede wszystkim mieszkańcami terenów nadodrzańskich.

– Całe życie spędziłem nad Odrą, 20 lat starałem się, abyśmy żyli twarzą do rzeki – dodaje senator. – Teraz jesteśmy świadkami dramatu, przyroda zaczęła protestować. Ubiegłoroczna katastrofa była sygnałem ostrzegawczym. Tymczasem ta ustawa to gaszenie pożaru benzyną. W tym roku pogoda jest dość łaskawa, jest więcej wody w korycie, ale to nie znaczy, że nie dojdzie do katastrofy za tydzień, czy miesiąc. Nikt nie kwestionuje faktu, że potrzebne są inwestycje, ale decyzje o nich nie powinny zapadać bez konsultacji.

Jedynym pytaniem na konferencji zostało zadane przez przedstawicielkę mediów publicznych i dotyczyło pożaru w Zielonej Górze Przylepie. Marszałek Polak odpowiedziała krótko – to zdecydowanie nie do niej to pytanie.

Dariusz Chajewski

Skarga na decyzję prezydenta w sprawie budynku pasywnego

Urząd marszałkowski zaskarżył decyzję prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego, odmawiającą wydania pozwolenia na budowę budynku pasywnego w Nowym Kisielinie. Odwołanie trafiło do wojewody.

O problemach związanych z budową gmachu pasywnego pisaliśmy wielokrotnie. Ostatni raz wątek tej inwestycji województwa lubuskiego, poruszaliśmy pod koniec maja, przy okazji sesji zielonogórskiej rady. Obrady zakończyły się skandalem.

Przypomnijmy: budynek pasywny planowany w Nowym Kisielinie, to nowoczesny i energooszczędny biurowiec, do którego miałyby przenieść się trzy departamenty urzędu marszałkowskiego, dziś funkcjonujące w wynajętym obiekcie nieopodal zielonogórskiego dworca kolejowego.

– To nie żaden pałac, ale bardzo prosty, samowystarczalny, energooszczędny budynek, dzięki któremu znacznie obniżymy koszty najmu i eksploatacji powierzchni biurowych, ale też koszty energii, ograniczymy niską emisję gazów cieplarnianych do atmosfery, poprawimy jakość obsługi interesantów – mówiła w listopadzie ubiegłego roku marszałek **Elżbieta Anna Polak**.

Niestety, przedsięwzięcie od miesięcy torpedowane jest przez zielonogórski magistrat, który uparcie odmawia wydania pozwolenia na budowę. Zgodnie z harmonogramem wyzna-



Czy tak wygląda pałac? Budynek na wizualizacji

czonym przez wykonawcę, dokument ten miał być wydany jeszcze w lutym.

W końcu, 10 lipca, ratusz wydał decyzję. Oczywiście odmowną. Swoją decyzję prezydent Zielonej Góry

uzasadniał tym, że nie wykazano w sposób prawidłowy skomunikowania inwestycji z drogą publiczną. Kubicki stwierdził, że w związku z tym, że działka, na której miał stanąć budy-

nek pasywny przylega do działek stanowiących pas drogi wojewódzkiej 282, to projekt budowlany powinien zawierać oświadczenie zarządcy o możliwości połączenia działki z drogą.

“Tymczasem planowana inwestycja ma dostęp do drogi publicznej nie tylko poprzez drogę wojewódzką, ale również – a przede wszystkim – przez drogę publiczną gminną” uzasadnia w odwołaniu od decyzji pełnomocnik urzędu.

Dodatkowo prezydent w decyzji odmownej stwierdził, że z nazwy inwestycji, jak i projektu zagospodarowania terenu wynika, iż jest to jeden z etapów więk-

szego zamierzenia, bo nazwa inwestycji to: Budowa wzorcowego pasywnego budynku biurowego – etap I. Według prezydenta nie skorygowano wniosku w tym zakresie. Tymczasem jest to wyłącznie nazwa robocza, którą urząd marszałkowski – jako inwestor, który chce ją sfinansować ze ściśle określonych środków – musi stosować.

“Błędne odczytanie norm zawartych w ustawach spowodowało bezpodstawną odmowę wydania pozwolenia na budowę” czytamy w uzasadnieniu.

Odwołanie trafiło do wojewody lubuskiego..

Filip Pobihuszka

Pola – kolejny mały, ale wielki cud

Pani Sylwii groziło poronienie. Malutka urodziła się z niedowagą, lekarze określili jej stan jako ciężki. Praca całego zespołu, dzielnych rodziców i pomoc specjalistycznego sprzętu – uratowały życie Poli. Po dziesięciu tygodniach walki udało się doprowadzić zagrożoną ciążę do szczęśliwego rozwiązania. – Przy bezwodziu zawsze ryzyko infekcji i rozwoju sepsy jest ogromne – podkreśla lek. Krzysztof Kaczmarek z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. – Wróciliśmy do domu w komplecie, dziękujemy – mówi ze wzruszeniem Sylwia Browarna, szczęśliwa mama.

- Do gorzowskiego szpitala trafiłam w 20. tygodniu ciąży. Zaniepokoiły mnie plamienia. Okazało się, że mam niewydolność szyjki macicy, co oznacza, że ciąża jest zagrożona – wspomina Sylwia Browarna, mama małej Poli. Opowiada, że lekarze z oddziału położniczo – ginekologicznego niczego w tej sytuacji nie obiecywali. – Sugerowali, że dobrze by było gdybym dotrwała do 30 tygodnia ciąży – dodaje. W 27. tygodniu kobiecie – ciągle leżącej na oddziale szpitala – odeszły wody płodowe.

Czas na wagę złota

- Gdy we wczesnej ciąży tak się stanie i są wykładniki zakażenia, to w 99 proc. przypadków dochodzi do samoistnego poronienia – tłumaczy lek. Krzysztof Kaczmarek, kierownik oddziału położniczo – ginekologicznego w gorzowskim szpitalu. Dodaje też,

że w takich przypadkach u pacjentki może w każdej chwili dojść do sepsy i tragedii. – Przy bezwodziu ryzyko infekcji jest ogromne – podkreśla lekarz. Dlatego pani Sylwia była pod stałym nadzorem wykładowców stanu zapalnego – interleukiny 6, CRP, Prokalcytonina.

Pani Sylwii udało się dotrwać do końca 30. tygodnia ciąży – wtedy lekarze wykonali cesarskie cięcie. – Przy tak wczesnych ciążach każdy dzień w łonie matki to jest bardzo dużo, a tydzień to jest przepaść jeśli chodzi o rozwój dziecka – mówi Kaczmarek.

Na dobrej drodze

Dziewczynka urodziła się z wagą 1475 g. Lekarze określali jej stan jako ciężki, była pod respiratorem.

- Na szczęście wdrożone leczenie przynosiło efekty – mówi dr Barbara Michalczyk, kierownik oddziału noworodkowego z po-



Rodzice malutkiej Poli są przeszczęśliwi. To była prawdziwa walka o życie dziewczynki

doddziałem intensywnej opieki nad noworodkiem w Gorzowie. Każdego dnia rodzice odwiedzali malutką na oddziale.

- Na początku, gdy Pola się urodziła, była radość. Potem smutek, bo było z nią

źle. Po dwóch tygodniach walki pojawiła się nadzieja, że jednak się uda – wspominają szczęśliwi rodzice Sylwia i Jakub Browarni.

Po 50 dniach pobytu w szpitalu malutka Pola została wypisana do domu.

- Rokowania są bardzo dobre, ale dziecko musi nadal być pod opieką wielu specjalistów – podkreśla dr Barbara Mikołajczyk.

Kolejny taki cud

Na początku lipca z go-

rzowskiego szpitala wypisana została inna mała wojownicza, Sara. Dziewczynka urodziła się w 28. tygodniu z wagą 560 g. Jej mama Kinga Gomulska podkreśla, że to, iż dziecko w ogóle żyje, to również zasługa Krzysztofa Kaczmarka i jego zespołu. To on zdecydował o natychmiastowym cesarskim cięciu.

Po 100 dniach mała Sara z wagą 2990 g. wyszła do domu. Dziewczynka jest w bardzo dobrej formie – nie ma powikłań, które mogłyby wynikać z tak dużego wcześniactwa. Podobnie jak wszystkie wcześniaki przez rok musi być pod opieką specjalistów.

W ubiegłym roku w czerwcu w gorzowskim szpitalu przyszła na świat mała Karinka. Dziewczynka również urodziła się w 28 tygodniu i ważyła dokładnie 560 g. Dziś to zdrowe, dobrze rozwijające się dziecko...

Katarzyna Kozińska

Lubuski miód jest nie tylko słodszy. Kupujcie lokalnie!

Sklepy zalał tani miód z importu, co odbiło się na cenach w skupach. Pszczelarze wysokiej jakości lubuski miód musieliby sprzedawać poniżej kosztów produkcji. Lokalni producenci są w krytycznej sytuacji. Wspólnie z urzędem marszałkowskim i LCPR wystosowali apel do mieszkańców w całym regionie. Zachęcają klientów do zakupów bezpośrednio w pasiekach.

- Lubuskie słynie z m.in. miodu akacjowego. To przysmak unikalny oraz niepowtarzalny w skali kraju. Został nawet wpisany na ministerialną listę produktów tradycyjnych. – Chcemy, aby nie był on skupowany w krępująco niskiej cenie – zżyma się Prezes Lubuskiego Związku Pszczelarzy w Zielonej Górze Bogusław Dubiel.

Pszczelarze mają problem z hurtową sprzedażą miodu, w szczególności chodzi o duże pasieki. Aktualnie oferowana cena na poziomie 12-15 zł jest bardzo niska. Zostało wyliczone, że wartość jednego kilograma miodu wynosi 22-25 zł. Obecne stawki mają się nijak do poniesionych przez pszczelarzy kosztów.

Skąd takie ceny miodu?

Powodów jest kilka, ale jednym z głównych pozostaje napływ tańszego miodu z zagranicy. Różnica jest taka, że rodzimi pszczelarze zawsze gwarantują odpowiedni standard i smak produktu.

Lokalnych producentów postanowił wesprzeć urząd marszałkowski. Urzednicy pomagają w promocji lokalnych wyrobów.

- Lubuski miód jest jednym z najlepszych produktów spożywczych, dlatego chcemy go mocno promować. Staramy się pomóc producentom, aby mogli przetrwać. Tylko w tym roku przeznaczaliśmy dla pszczelarzy 500 tys. zł – tłumaczy wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn.

Lokalni producenci nie mają zamiaru tylko liczyć



Zabiegom pszczelarzy kibicuje samorząd województwa

na pomoc innych. Sami proponują szereg rozwiązań. Jednym z nich są banderole na słoiki. Ich liczba byłaby zależna od wielkości pasiek tak, aby pszczelarz sprzedawał wyłącznie miód, który faktycznie wyprodukuje, a nie przysmaki niewiadomego pochodzenia.

- Dobrym pomysłem byłyby dopłaty do pnia pszczelego, co pozwoli pszczelarzowi rekompensować koszty. To system podobny do tego, jaki funkcjonuje w rolnictwie – postuluje Dubiel.

Na razie jednak pszczelarze skupili się na akcji

marketingowej skierowanej bezpośrednio do mieszkańców. Apelem zachęcają do osobistych wizyt w pasiekach.

- Nasz miód akacjowy jest najwyższej jakości. Krystalizuje się rok, a nawet dłużej. Odwiedzając pasiekę, konsument osobiście kontroluje warunki, w jakich powstaje produkt – twierdzi Marcin Kamiński z pasieki w Klenicy.

W województwie lubuskim jest zarejestrowanych ponad 1,5 tys. pszczelarzy. Oficjalnie działające pasieki są pod nadzorem lekarzy weterynarii. Mówiąc krótko, produkty są zdrowe, ekologiczne i bezpieczne. Jeśli zastanawiacie się, gdzie w Waszej okolicy działają takie firmy, z pomocą przychodzi Lu-

buskie Centrum Produktu Regionalnego.

- Wystarczy zajrzeć na stronę www.lcpr.pl lub do Lubuskiego Nawigatora. Przedstawiamy producentów w każdym powiecie, prezentujemy godziny sprzedaży oraz dane kontaktowe – wylicza Jacek Urbański, dyrektor LCPR.

Lokalne miody kupicie także na zielonych targach w Zielonej Górze, Żarach oraz Kłodawie, gdzie praktycznie co tydzień przyjeżdżają regionalni producenci. W Lubuskim jest obecnie 27 tys. pszczelich rodzin. Tę liczbę nie tyle warto zachować, co systematycznie zwiększać, ponieważ znaczenie pszczoł dla środowiska pozostaje nieocenione.

Dariusz Nowak



UKRAIŃCY bardzo mocno wierzą w zwycięstwo. Nadzieja ginie ostatnia

– O 5.00 rano obudziła mnie rakietą, która wybuchła 500 metrów dalej. Potem dowiedziałem się, że zginęły dwie osoby. Widziałem ten zniszczony dom – opowiada Michał Kurowicki, dziennikarz i podróżnik, który właśnie wrócił ze wschodniej Ukrainy. W bezpośrednim sąsiedztwie frontu spędził blisko miesiąc pomagając mieszkańcom.

Przejechał rowerem Indie, mieszkał z Indianami w Brazylii. A zaledwie wiosną opisywaliśmy jego wyprawę do zachodniej Afryki. Ale Michał po powrocie do Polski długo miejsca nie zagrażał. Kilka tygodni później był już w Ukrainie, tak blisko frontu, jak tylko się dało.

– Planowałem pojechać tam w zasadzie od początku wojny, ale szukałem odpowiedniego momentu. Udało mi się po tym, jak złapałem kontakt z organizacją charytatywną Aniołowie Zbawienia. Gdy dostałem od nich sygnał, że można jechać, zdecydowałem się – opowiada podróżnik.

Do alarmów wszyscy przywykli

Najpierw Michał dotarł z Zielonej Góry do Przemyśla. Mają tam szeroki tor, więc mogą przyjmować pociągi ukraińskie.

– Stamtąd ruszyłem na Kijów. A z Kijowa do Kramatorska, do Donbasu – wyjaśnia. – W Kijowie 90 proc. osób jadących do Donbasu to żołnierze. Sceny na dworcu są bardzo przykre. To są zwykli poborowi, odprowadzają ich rodziny, jest płacz. Ci ludzie nie wiedzą, czy jeszcze się zobaczą – opowiada.

Tuż po przyjeździe do Kramatorska Michała przywitała syrena alarmowa. Przyszedł też ostrzegający przez ostrzał SMS na jego ukraiński numer telefonu.

– Rozglądałem się, ale nikt nie panikował. Wszy-

scy już do tego przywykli. Tam taki alarm bombowy jest piętnaście razy dziennie, a wojna trwa w zasadzie od 2014 – mówi Michał.

To, co zastał, było jednak szokujące.

– Nie byłem przygotowany na te widoki. To jest praktycznie front. W Kramatorsku co drugi, trzeci dom jest zniszczony przez rosyjskie rakietę. Ostrzał trwa cały czas. Gdy tam mieszkałem, miasto ostrzelano dwa razy. Raz o 5.00 rano obudziły mnie rakietę, które uderzyły 500 metrów dalej. Potem dowiedziałem się, że zginęły dwie osoby. Widziałem potem to miejsce, ten zniszczony dom – opowiada.

Kilka dni później ostrzelano pizzerię w centrum miasta, gdzie zginęło kilka osób. O ataku głośno informowały m.in. ogólnopolskie media.

– Dzień wcześniej piłem tam kawę – mówi Michał. – Wtedy pomyślałem, żeby tam nie chodzić. Tam spotykali się ludzie z organizacji charytatywnych, dyplomaci, ludzie z pieniędzmi. Właśnie w takie miejsca celują Rosjanie – dodaje.

Wybuchy tuż za rzeką

Michał pomagał m.in. przy usuwaniu skutków powodzi, bo jego wyjazd zbiegł się w czasie z wysadzeniem zapory na Dnieprze.

– Gdy przyjechałem, w tych niżej położonych dzielnicach woda wciąż stała. Czasami do kolan, czasami do kostek. Oglądać to wszystko było bardzo smut-



Michał Kurowicki przemierza świat na rowerze. Nawet gdy znajduje się w strefie wojny



Mieszkańcy okolicy już przywykli do tego, że mieszkają w strefie wojny. O ile można do tego przywyknąć

no. Nawet jeśli ludzie osuszają swoje domy, wszystko będzie tak zniszczone, że nie wiadomo, czy będą mogli tam wrócić – komentuje. – Wypompowywaliśmy wodę, łopatami czyściliśmy szlam. Druga ekipa dowoziła mieszkańcom prowiant. A w zasadzie dwa, trzy kilometry dalej, za rzeką, byli już Rosjanie. Cały czas było słychać wybuchy. Ostrzelują się tam bardzo mocno. Ma się wrażenie, że cały czas coś może w ciebie uderzyć. Nauczyłem się odróżniać to, jak brzmią rakietę rosyjskie, a jak ukraińskie.

Michał podczas swoich wypraw zawsze nawiązuje bliski kontakt z napotkanymi ludźmi czy wręcz z całym rodzinami.

– Dla Polaka to niesamowite, bo wystarczy, że z akcentu poznają, że jesteś z Polski i od razu zaczynają dziękować za pomoc. Czasami robiło się większe spotkanie wioskowe z dużą ilością dobrego jedzenia. Są bardzo wdzięczni i naprawdę bardzo nas lubią, za to wszystko, co zrobiliśmy – mówi. – Mam nadzieję, że jak najdłużej to w nich zostanie i że my będziemy im ciągle pomagać. Bo oni tej pomocy wciąż potrzebują. Wojna trwa.

Fontanna - symbol odrodzenia

Mimo wojny i bliskości frontu, mieszkańcy Ukrainy starają się żyć normalnie. W wyzwolonym Izium w pierwszej kolejności naprawiono fontannę na głów-

nym placu.

– Trzy czwarte miasta jest zniszczone. Na każdym kroku są zdemolowane domy i pojazdy wojskowe. Ale wróciło mnóstwo ludzi – opowiada Michał. – To niesamowite: nowoczesna fontanna wśród ruin. Przychochodzą tam ludzie z dziećmi, robią sobie zdjęcia. To dla nich symbol odrodzenia. Ale sytuacja jest ciężka. Raz rozdaliśmy tam 400 paczek.

Kilka lat temu Michał przejechał zachodnią Ukrainę na rowerze. Teraz odwiedził doświadczony wojnym wschód.

– Na zachodzie ludzie mówią po ukraińsku, na wschodzie kraju po rosyjsku. Wtedy zachód był nastawiony bardziej patriotycznie. Teraz obie części kraju są do siebie podobne. Naród jest zjednoczony, wszyscy stoją za swoim krajem, a to, że ktoś mówi po rosyjsku absolutnie nie znaczy, że popiera Rosję. Po prostu tak się wychowali – opowiada.

Michał podkreśla, że mieszkańcy Ukrainy są pełni nadziei.

– Nie czekają z odbudową do końca wojny, remontują dachy w domach, mimo, że wciąż wokół pełno wybuchów. Wierzą w zwycięstwo, że kontrofensywa się uda – mówi.

– Żołnierze, których widziałem w pociągu, to ochotnicy. Przed sobą mają Rosjan, za sobą swoje domy i rodziny. Nie mają wyjścia, muszą wygrać – kwituje.

Filip Pobihuszka

Najpierw NIK, teraz prokuratura

Prokuratura rejonowa w Gorzowie Wielkopolskim bada sprawę zakupu „środków ochrony indywidualnej” przez Lubuski Urząd Wojewódzki, do którego doszło jeszcze w czasie pandemii, w 2021. To pokłosie raportu Najwyższej Izby Kontroli, gdzie mowa o zamówieniach na 1,35 mln zł i „korupcyjnych mechanizmach”.

W prokuratorskim zawiadomieniu czytamy, że „29 czerwca 2022 roku, na skutek zawiadomienia NIK (...) zostało wszczęte śledztwo (...) dot. niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego”. Dalej pada nazwisko dyrektora jednego z wydziałów, który miał nieprawidłowo dysponować przydzielonym budżetem oraz nienależycie kontrolować swojego pracownika – tu pada drugie nazwisko. - Czym spowodował szkodę w mieniu Skarbu Państwa w znacznej wartości, tj. w wysokości ok. 860 tys. zł – czytamy. Na końcu mowa jest jeszcze o tym, że chodzi o art. 231 par. 1 kodeksu karnego. Kara? Pozbawienie wolności do lat trzech.

Jak wyjaśnia **Łukasz Gospodarek**, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gorzowie, NIK złożyła zawiadomienie 2 czerwca 2022. Dokładnie dwa miesiące później, 2 sierpnia, czyli już po wszczęciu śledztwa, do prokuratury trafiły kolejne trzy zawiadomienia od osób fizycznych.

- Zostały one włączone



NIK wskazał na nieprawidłowości przy zakupie materiałów ochronnych przez wojewodę lubuskiego z PiS. Kupił w mocno zawyżonych cenach materiały ochronne od rolnika. Straciliśmy blisko milion złotych. Czy do tej oceny przychylił się sąd?

do sprawy – wyjaśnia i zaznacza, że trwające od ponad roku śledztwo zostało aktualnie przedłużone do listopada tego roku.

Dostawca zajmujący się uprawą zbóż

Jak czytamy w raporcie NIK, chodzi o dwa zamówienia z 18 października i 3 grudnia 2021, na łączną kwotę ponad 1,35 mln zł, których dokonano „z naru-

szeniem zasad należytego gospodarowania środkami publicznymi”.

„Przyczyną powyższego był brak rzetelnego i aktualnego rozpoznania rynku, umożliwiającego wybór dostawcy, oferującego najkorzystniejsze ceny środków ochrony indywidualnej” – czytamy w raporcie.

- Zapytania ofertowe skierowano bowiem do trzech potencjalnych do-

stawców, z którymi wcześniej współpracowano oraz do podmiotów, które same zgłaszały gotowość dostaw. Pomimo znacznej kwoty zamówień, zaniechano poszukiwania profesjonalnych firm, specjalizujących się w dostawach m.in. środków ochrony indywidualnej, oferujących powszechnie te produkty na porównywalnych warunkach, ale w znacznie

niższej cenie. Wybrano zaś dostawcę, którego główny przedmiot działalności (według KRS) obejmuje uprawę zbóż – piszą kontrolerzy NIK.

Korupcyjny mechanizm

Dalej padają konkretne liczby. Według uzyskanych przez NIK informacji od trzech dostawców środków ochrony osobistej, cena za zakupiony przez LUW asortyment, mogła być niższa o ok. 63,5 proc. i wynieść 495 tys. zł zamiast 1,35 mln zł. Innymi słowy, za te pieniądze można było kupić trzy razy więcej towaru.

- W ocenie NIK dokonanie przedmiotowego zamówienia należy ocenić jako niegospodarne, a okoliczności wyboru dostawcy wyczerpują znamiona korupcyjnego mechanizmu dowolności – czytamy.

Raport na stronach NIK pojawił się pod koniec lipca 2022, ale wystąpienia pokontrolne trafiły do LUW już w kwietniu.

Zapytaliśmy LUW o sprawę. - Wojewoda lubuski nie posiada in-

formacji o wszczętym i prowadzonym przez prokuraturę śledztwie – czytamy w odpowiedzi.

- Wojewoda nie odniósł się pisemnie do raportu NIK, natomiast w toku kontroli (tu pada nazwisko wspomnianego dyrektora – red.) złożył obszerne wyjaśnienia, co znalazło się w treści wystąpienia pokontrolnego NIK – czytamy.

Pytaliśmy też o to, czy LUW przeprowadził w związku ze wskazanymi przez NIK nieprawidłowościami, jakąkolwiek kontrolę wewnętrzną. W odpowiedzi czytamy, że zatwierdzony wcześniej plan zakładał kontrolę II kwartału 2022.

„Przeprowadzono ją w okresie 8 czerwca - 26 lipca 2022 r. Jednym z zaleceń pokontrolnych było zobowiązanie wszystkich pracowników biorących udział w procesie udzielania zamówień publicznych do zapoznania się oraz do przestrzegania norm w zakresie zasad udzielania zamówień publicznych” – czytamy.

Filip Pobihuszka

Przewidywalność i praworządność

-Strategia rozwoju województwa wywróciła się do góry nogami, musimy ją aktualizować – mówiła podczas spotkania networkingowego marszałek Elżbieta Anna Polak. Przedsiębiorców ugościł międzyrzecki Pensjonat pod Strzechą.

- Nasze działania opierają się na strategii rozwoju województwa. To kluczowy dokument, który w tej chwili jest aktualizowany, bo mamy po pandemii nową rzeczywistość: kryzys energetyczny, galopującą inflację, wojnę tuż za wschodnią granicą – powiedziała marszałek **Elżbieta Anna Polak**. - Oprócz strategii mamy też opracowane dokumenty branżowe. Na lata 2021-2027 to Fundusze Europejskie dla Województwa Lubuskiego i 915 mln euro dla Lubuszan. Stawiamy przede wszystkim na priorytety wskazane w tych dokumentach: inteligentne specjalizacje i rozwój, zielona gospodarka, region silny społecznie, region, który łączy, jest bliżej obywatela.

W spotkaniu wzięła udział posłanka **Krystyna Sibińska**, która zachęciła uczestników do zgłaszania problemów w prowadzeniu biznesu, by zorganizować np. wystuchanie publiczne w Sejmie. Do współpracy z lubuskim sejmikiem zachęcił jego wiceprzewodniczący **Mirosław Marcinkiewicz**.

Podczas spotkania była mowa o fundu-

szach w ramach programów krajowych i regionalnych, a także o terenach inwestycyjnych, sieciowaniu przedsiębiorstw, warsztatach dla firm. Swoją ofertę działań w zakresie zmian prawa na rzecz przedsiębiorców zaprezentowała Lubuska Federacja Przedsiębiorców, którą reprezentował prezes spółki Inneko **Łukasz Marcinkiewicz**.

Katarzyna Kozłowska



Stawiamy na inteligentne specjalizacje i rozwój, zieloną gospodarkę, region silny społecznie, jest bliżej obywatela.

SZYKUJCIĘ SWOJE ROWERY

Starostowie z powiatu żagańskiego i słubickiego odebrali umowy na dofinansowanie projektów nowych ścieżek rowerowych. Pieniądze wykorzystają na przygotowanie dokumentacji inwestycji. Umowy trafią do kolejnych 25 samorządów!

Konkurs na wspieranie mobilności rowerowej, co w prostym tłumaczeniu oznacza środki na budowę nowych ścieżek, rozstrzygnięto w lipcu. Urząd marszałkowski postanowił wesprzeć w sumie 27 samorządów, które otrzymają prawie 3,5 mln. Jednymi ze szczęśliwców są powiaty żagański i słubicki.

- Pieniądze wykorzystamy na przygotowanie dokumentacji trasy rowerowej ze Świecka do Uradu. To piękne fragmenty regionu wzdłuż Odry i lasów. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości wykonamy ścieżkę rowerową, która pozwoli objechać cały powiat razem z jego jeziorami – mówi **Leszek Bajon**, starosta słubicki.

Powiat słubicki na projekt trasy rowerowej otrzymał 142 tys., a żagański 30 tys. Jak przekonuje urząd marszałkowski, który rozdzielił kasę, za tego typu inwestycjami kryją się konkretne i wymierne korzyści dla regionu oraz mieszkańców.

Ścieżek mogłoby znacznie więcej, ale na przeszkodzie zdaniem samorządowców stoi rząd, a dokładnie jego działania, które blo-

kują napływ środków unijnych z Krajowego Planu Odbudowy. - Czekamy na pieniądze z KPO, bo jeden z najciekawszych projektów, jakie przygotowaliśmy do programu to właśnie kompleksowa budowa ścieżek rowerowych za ponad 200 mln zł. Był on wysoko oceniany. Liczyliśmy, że szybko otrzymamy pieniądze – argumentuje **Marcin Jabłoński**.

Dariusz Nowak



W tym roku na rozwój ścieżek rowerowych w naszym regionie UMWL przeznaczył ponad 3 mln złotych

WIARA, NIE POLITYKA - Kościół jest dla wszystkich

Czy mamy do czynienia z kryzysem wiary? Dlaczego tak ważne jest oddzielenie państwa od Kościoła? Jak PiS podzielił katolików? O tym rozmawiamy z ks. Kazimierzem Sową, dziennikarzem, publicystą.

Czym jest prawdziwy Kościół?

Myślę, że prawdziwy Kościół jest w sercach i działaniach ludzi, którzy czują się Kościołem, którzy należą do niego. Ludzie ci mają czasem problemy, bo stawiają pytania sobie, często nie uzyskują odpowiedzi na pytania, które zadają swoim duszpastorzom. Mimo to czują się ważną częścią tego Kościoła i tej wspólnoty. Próbują też naprawiać to, co w Kościele nie funkcjonuje, albo gdzie są jego jakieś słabe strony. Uważam, że prawdziwy Kościół to ludzie krytycznie patrzący na rzeczywistość kościelną, patrzący na to, jakie jest miejsce Kościoła w szerokim spektrum życia społecznego.

PiS twierdzi, że walczy z ateizacją Kościoła...

To jest chyba jedyny premier w Europie, który w swoim pierwszym publicznym oświadczeniu w mediach ojca Rydzyska zapowiedział, że zamierza rechrystianizować Europę. Pomyślałem super, fajnie, ale lepiej byłoby, gdybyśmy zaczęli od siebie. Żeby nie było kłamstwa, żeby nie było



Ks. Kazimierz Sowa podczas objazdu po Polsce promuje swoją książkę „Wierni niewierni”

złodziejstwa, nienawiści czy niszczenia drugiego człowieka.

Dzisiaj przyciągnięcie kogoś do Kościoła następuje poprzez świadectwo i pokazanie, że to, czym żyje, jest ważne, mądre, dobre, ale także te wartości zmieniają nas samych. Jeśli ktoś zobaczy to w moim postępowaniu, to może ktoś inny zastanowi się, czy to w jego życiu też będzie potrzebne.

Czy mamy do czynienia z kryzysem wiary?

Czym innym jest kryzys instytucji, bo niewątpliwie taki kryzys jest, czym innym jest kryzys pewnych form życia religijnego, to jest też dostrzegalne, a czym innym jest to, że ludzie zadają sobie pytania i przeżywają kryzys wiary. Jak nie znajdują odpowiedzi, to często się dystansują. Ważniejsze jest podejmowanie dyskusji, że jeśli coś jest w Kościele złego, że coś nie funkcjonuje, jest chorą strukturą, to wskażmy to i spróbujmy to uleczyć.

Ludzie chcą zmian? Jakich?

Ludzie czujący się częścią Kościoła uważają, że są problemy. Nie czują się współgospodarzami w swoich parafiach, jest ta-

kie rozdzielenie, że ksiądz ma władzę, zarządza i jesteśmy my, którzy tam przychodzimy. W duchu Franciszka jest to, że jak jest wspólnota, to wszystko robimy razem. Często wspomniano, że istnieje niezdrowa symbioza władzy politycznej i kościelnej, sojusz tronu z ołtarzem. To rzuca na różnego rodzaju podziały we wspólnocie religijnej. Większą uwagę księża powinni zwracać na przygotowywanie i przedstawianie kazań.

Czy PiS dzieli katolików?

Każda partia dzieli społeczeństwo, kierując swój program do określonej grupy, którą chce zintegrować wokół siebie. Specyfiką ostatnich ośmiu lat jest mówienie, że jeśli nie głosujesz na PiS, to nie jesteś katolikiem. To absolutnie nieprawda. Mnie się nie zdarzyło głosować na tę partię, a czuję się katolikiem. Wydaje mi się, że chodzę częściej do kościoła niż przeciętny członek tej partii. Partia to jest część, natomiast Kościół jest powszechny, skierowany do wszystkich. Żaden polityk nie może używać religii i wiary do tego, żeby zbudować swoją

pozycję i przeświadczenie, że jestem lepszy od innych.

Młdzież bardzo mocno skręca w lewo. Dlaczego?

Badania, którymi dysponujemy dzisiaj, mówią, że bardzo promowane są wśród młodzieży i wybierane postawy radykalne. Młodzi mężczyźni idą w stronę Konfederacji, młode kobiety w stronę Lewicy. Mamy więc do czynienia z wyborem bardziej radykalnych, a czasami nawet skrajnych postaw, bardziej wyrazistych. Natomiast liberalizm w ogóle źle się sprzedaje. Ten skręt w lewo, o którym pani powiedziała, to jest pewien sposób zmanifestowania i odwrotu od podstawowego nurtu politycznego. To, co dzisiaj politycy mówią, to ja się nie dziwię, że młodzi ludzie nie chcą mieć z tym nic wspólnego.

Adrian Stokłosa

obejrzyj rozmowę



Jak radzić sobie z upałem w mieście? **Przewietrzyć**

Uch – jak gorąco! Puff – jak gorąco! Bywa, że żar bije nie od lokomotywy, lecz z centrum miast. Przyrodnik prof. Leszek Jerzak, mówi, że temperatura w labiryncie ulic i budynków potrafi być wyższa nawet o 12 stopni od tej na terenie niezabudowanym. Wodna kurtyna czy budka z lodami to wyjście na chwilę. Czy jesteśmy bezradni w tej konfrontacji z upałami?

Wielu mieszkańców czuje się, jakby uwięziono ich w piecu. Jak udowodniono w centrum miast jest o 8 stopni cieplej w porównaniu do terenów otaczających. Jest więc gorąco, spada wilgotność, pojawia się smog. Najgorsze są pyły, których wdychanie oznacza większe prawdopodobieństwo zachorowania na nowotwory. Doskwiera hałas.

- Przebadano europejskie miasta i stwierdzono powstawanie w nich bąbli ciepła, spowodowanych nagrzewającym się asfaltem, trotuarami, ścianami budynków - mówi przyrodnik z UZ prof. **Leszek Jerzak**. W takich miejscach może być nawet o 12 stopni cieplej.

Jesteśmy bezbronni? Jak mówi naukowiec ratunkiem jest... zieleń. Był okres, że starano się uczynić miasta wygodnymi dla człowieka. Stąd tzw. betonoza. Dziś dochodzimy do

tego, że trzeba tworzyć system zielonych korytarzy, który łączy ważne przyrodniczo miejsca - węzły, chociażby parki, skwery, działki z otaczającą zielenią, czyli tzw. sięgaczami. Gdy taki układ działa, gorące powietrze z centrum unosi się do góry i powoli zasysa wilgotne i chłodniejsze masy z zewnątrz. Taki system oczyszcza powietrze, zmienia mikroklimat i wreszcie wzbogaca różnorodność gatunkową roślin i zwierząt.

- Skupiska drzewa schładzają okolicę nawet o 5 stopni - uzupełnia prof. Jerzak. - Wcześniej, jeszcze przed wojną, mówiono o korytarzach przewietrzających. Dziś raczej nazywamy je ekologicznymi. Niestety, na przykład w Zielonej Górze, znaczna część tych korytarzy została przerwana, ruch powietrza spowolniony, a nawet zatrzymany. Jednak nie oznacza to, że musimy wyburzać

budynki. Można to ominąć poprzez zielone dachy, pnącza. Ten ruch jest powolny, ale poprawia system jakości życia.

W Zielonej Górze przez lata zaburzono koncepcję korytarzy, czyli klinów zieleni. Teraz trzeba znaleźć możliwość prowadzenia korytarzy, czyli wprowadzania nowych nasadzeń. Jest wiele dobrych przykładów ze świata, jak to zrobić, również w przypadku gęstej zabudowy. W miejscach, gdzie nie można umieścić drzew, wprowadza się krzewy lub pnącza. Najważniejsze są drzewa. Trawniki wchłaniają raptem 10 proc. pyłów. Pożądane są odmiany karłowate drzew. Wtedy nie musimy wydawać pieniędzy na ich ciągłą pielęgnację i przycinanie.

- Jak udowodniono szpalery drzew wchłaniają około 3/4 pyłów z ulicy, a wchodząc w głąb parku 50 m od jego skraju tra-



Prof. Leszek Jerzak: Potrzebna w miastach jest i fauna, i flora

fiamy do strefy wolnej od pyłów - przekonuje przyrodnik. Ważna jest również bioróżnorodność. Wcześniej mieliśmy skłonność do monokultur. Tymczasem pyły wyłapują najlepiej lipa i brzoza, ale bezkonkurencyjny jest cis, który wchłania nawet dawkę

śmiertelną dla innych drzew. Topola działa z kolei jak stacja nawilżająca powietrze. Warto zadbać o gatunki kwitnące, aby przyciągnąć owady i wydające owoce, aby miały z nich pociechę ptaki.

Podobnie jest z fauną. Miasto przyciąga określone gatunki, które mnożą się w sposób niekontrolowany i stają się, jak chociażby gołębie, uciążliwe. Przez swoją liczebność są potencjalnym złącznikiem chorób odzwierzęcych. Potrzebne są drapieżniki.

UZ zaprojektował podobne rozwiązanie dla Winnego Grodu. Pojawiły się przeszkody. Na przykład miasto może prowadzić nasadzenie tylko na swoim terenie. Potrzebna jest zatem edukacja wszystkich zielonogórczyków. Drzewa mogą niszczyć media, czyli wodociągi, instalacje gazowe, czy elektryczne...

Dariusz Chajewski

PRZYLEP WE MGLE. POLAC

Reperkusje pożaru w Przylepie odczuwalne są dziś na wielu polach. Mieszkańcy pytają o to, czy mogą pić wodę ze studni lub jeść warzywa z c...
chodzili w maskach. Z kolei WIOŚ podaje, że zanieczyszczenie Gęśnika już się nie rozprzestrzenia.

TO BYŁA KATASTROFA

W gaszeniu składowiska w zielonej Górze Przylepie brało udział 118 wozów i 342 funkcjonariuszy. Działyły cztery grupy ratownictwa chemicznego: z Zielonej Góry, Gorzowa, Poznania i Kędzierzyna Koźła.



- Chciałem zachęcić pana prezydenta do pracy, bo do 16 sierpnia trwa kolejna edycja Polskiego Ładu, gdzie również na tego typu działania można złożyć wniosek. Nie prześpijmy tego czasu, tak jak przespałiśmy ostatnich kilka lat - mówił **Janusz Rewers** podczas konferencji miejskich radnych PO. - Myślę, że jest poważna szansa, że pieniądze na utylizację pogorzelska się znajdą.



Pod nazwą „Recepta na Klimat” protestowała Nowa Generacja, min. w Słubicach. -To jest jakieś szaleństwo. Mam nadzieję, że burmistrz się zreflektuje - mówił **Marcin Jabłoński** - członek zarządu województwa lubuskiego o pomysłach budowy kolejnej stacji paliw w centrum największego osiedla domków jednorodzinnych w Słubicach.

-Chciałem powiedzieć, że na naszym terenie nie ma żadnych składowisk ale jestem zbulwersowany liczbą wpływających wniosków na wycinkę drzew w Słubicach - mówił **Leszek Bajon**, starosta słubicki.



Pierwszym sygnałem ostrzegawczym dla mieszkańców był słup czarnego dymu, który zawisł nad lasem, a później nad Łężycą. Choć ostatecznie ewakuacji nie ogłoszono, część mieszkańców ewakuowała się sama. Ci, którzy przyszli na dwie nadzwyczajne sesje rady miasta (28 lipca), opowiadali o piekącej skórze, wyschniętych nosach i metalicznym posmaku.

- Moje dziecko mówiło, że ciężko mu się oddycha - mówiła **Hanna Górnicka**.

Truczna wędrówna

- Do przekroczeń doszło wyjątkowo w bezpośredniej strefie gaśniczej - mówił nadbryg. **Patryk Maruszak**, Lubuski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej.

Powietrze badał też Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.

- Wytypowałem punkt na osiedlu w Łężycy. Przekroczeń zagrażających życiu i zdrowiu nie wykazano - mówił **Mirosław Ganecki**, szef WIOŚ. Inspektorat ściągnął też laboratorium z Katowic, które stanęło w strefie przemysłowej w Przylepie i bezpośrednio przy miejscu zdarzenia notowało znaczne przekroczenia rakotwórczych substancji.

Jeszcze ponad tydzień po pożarze w internecie krążył film ukazujący dym nad pogorzelskiem. Zresztą nadbryg. Maruszak przyznał na sesji, że działalność strażaków trwa, bo pojawiają się małe zarzewia

ognia.

- W strefie przemysłowej pracuje 500 osób. Oni skarżą się na łzawienie oczu, pieczenie skóry, mdłości, bóle gardła - mówiła społeczniczka, **Agnieszka Chyrc**.

Prezydent **Janusz Kubicki** bronił się, że nie dysponuje systemem pomiarowym, bo takie narzędzia ma straż pożarna i WIOŚ. - Poproszę, by powiedzieli mi jak postąpić - odparł.

31 lipca władze Zielonej Góry spotkały się z przedsiębiorcami z Przylepu. Obecny był również st. bryg. **Piotr Jan-kowiecki**, komendant PSP w Zielonej Górze. - Wokół magazynu utworzyliśmy tzw. strefę zero (...). Tylko tam notujemy zwiększone ilości szkodliwych substancji, ale są to jedynie odczyty kilkusekundowe, kiedy dochodzi do przegrzebywania zgromadzonych tam odpadów i załadunku ich na transport celem utylizacji. Rekomendujemy pracownikom, działającym w otoczeniu strefy zero, korzystanie z maseczek. Jest to związane m.in. z tym, że sam zapach po pożarze może być nieprzyjemny - komentował w mediach społecznościowych zielonogórskiego ratusza.

Plony poszły z dymem

Mieszkańcy i radni opozycji zwracali uwagę, że pożar to nie tylko dym. To również wszystko to, co z dymem się unosi, a potem opada na okolicę.

- Wydaje mi się, bo nie mogę tego powiedzieć z pewnością, że te tereny, które nie były



owiane chmurą spalin, raczej powinny być pod względem ekologicznym niezagrożone. Ale powtarzam - raczej. Bo tu nie ma co gdybać, tylko trzeba to zbadać - mówił Ganecki.

Tymczasem **Sylwester Mielczarek** z Przylepu opowiadał o nalocie na elewacji jego domu.

- Nie wiem co to jest - mówił. - Jeśli domy zostały zabrudzone kleistą mazią, broń Boże nie myć. Proszę dawać nam znać, wyślemy strażaków chemicznych - komentował Kubicki.

Z podobnymi obawami na sesji pojawili się działkowcy. Wyrazem ich frustracji były dwa kosze warzyw rzucone przed Kubickiego i jego zastępców. - Państwo z kartonu! Wcześniej Odra, teraz Przy-

lep! - wściekał się jeden z mężczyzn, którzy wpadli na salę.

Pytanie o to, czy bezpieczne jest spożywanie uprawianych tu owoców i warzyw padało wielokrotnie.

- Na ogródkach działkowych pobieramy próbki ziemi i warzyw. Wysyłamy je do Poznania, do Instytutu Genetyki Roślin PAN - komentował Kubicki.

- Czy miasto pomoże nam pozbyć się plonów, jeśli okaże się, że są niezdadne do spożycia? - pytał na sesji **Rafał Hawryluk** z PZD. Podobne pytania padły też w kontekście skażonej ziemi i wody. - Jeśli okaże się, że cokolwiek zostało skażone, wypłacimy odszkodowania - deklarował Kubicki.

MARSZAŁEK: WALCZYMY ZE SKUTKAMI POŻARU

Co zrobił samorząd województwa po tragicznym pożarze trujących odpadów w Przylepie? Objęliśmy pomocą strażaków i mieszkańców Przylepu i okolic.

Dla strażaków: • 750 tys. zł z budżetu województwa na sprzęt i umundurowanie dla ochotniczych straży pożarnej, badania płuc w Lubuskim Specjalistycznym Szpitalu Pulmonologiczno-Kardiologicznym w Torzymiu, opracowanie celowanego programu profilaktycznego

Dla mieszkańców: • 150 tys. zł na badania gleby i wody - realizowane w niezależnym laboratorium, 17 mln euro w ramach ZIT zielonogórsko-nowosolskiego na działania związane z rekultywacją, w tym remediacją, terenów zdegradowanych

działalnością gospodarczą oraz na wspieranie zintegrowanego i sprzyjającego włączeniu społecznemu rozwoju społecznego, gospodarczego i środowiskowego, badania płuc w Lubuskim Specjalistycznym Szpitalu Pulmonologiczno-Kardiologicznym w Torzymiu, opracowanie celowanego programu profilaktycznego...

Skierowaliśmy pisma: do prezesa rady ministrów o wyznaczenie strefy buforowej wokół miejsca pożaru, do premiera oraz do wojewody lubuskiego o udzielenie informacji m.in. w zakresie podejmowanych działań zabezpieczających teren pożaru, zabezpieczenia środków na usunięcie pogorzelska, udostępnienie wyników badań pomiaru jakości powietrza, do wojewody lubuskiego o pilne powołanie konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie toksykologii, do Ministerstwa Klimatu i

Środowiska o udzielenie informacji m.in. w zakresie podejmowanych działań zabezpieczających teren pożaru, udostępnienie wyników badań pomiaru jakości powietrza, do ministra zdrowia o powołanie interdyscyplinarnego zespołu ds. bezpieczeństwa zdrowotnego, utworzenie wieloletniego rejestru i monitoringu pacjentów...



Y NIC SIĘ NIE STAŁO?!

ogródków. Sanepid zalecił ostrożność ponad tydzień po pożarze. Strażacy sugerują pracownikom strefy w Przylepie, by



Dopiero 31 lipca lubuski sanepid wydał komunikat dotyczący warzyw i owoców rosnących w okolicy Przylepu: "Z zasady ostrożności nie zaleca się ich spożywania do czasu wyjaśnienia sytuacji i otrzymania wyników badań".

Wody ze studni lepiej nie pić

Ten sam komunikat porusza kwestię wody. Sanepid odradza picie tej z ujęć niepublicznych. "Należy korzystać ze źródła wody zapewnionego przez miasto/gminę".

Dzień po pożarze sanepid pobrał próbki z ujęć wody położonych najbliższej miejsca katastrofy. To Płoty (2 km), Łężyca (3 km) i Zielona Góra – Zjednoczenia (3,8 km). Pierwsze dwa ujęcia mają studnie na ok. 30 metrach. Ostatnie na ok. 60 metrach. Przekroczeń nie

stwierdzono.

Dorota Konaszczuk, wojewódzka inspektor sanitarna wyjaśniła, że „badania próbek indywidualnych są w trakcie”. Studnie indywidualne są dużo płytsze od tych, w których korzysta się w ujęciach wody, więc warto cierpliwie poczekać na wyniki.

30 lipca Kubicki zakomunikował, że z pierwszych ośmiu próbek pobranych od osób prywatnych żadna nie wykazała skażenia. Sanepid badał wodę m.in. na obecność metali ciężkich. Mówił o nich też Ganecki, który nazwał je „największą obawą”.

- Nasze badania i obserwacje są zaplanowane do uzyskania wyników pozytywnych. Aż sytuacja fizyko-chemiczna się uspokoi. Proces migracji związków przez strukturę geologiczną jest rozłożony w czasie – mówił Ganecki m.in. o badaniach gleby. Podkreślał też, by nie sugerować się aktualnymi wynikami, w których przekroczeń nie ma. Woda pogaśnicza trafiła do dwóch zbiorników osadowych po zakładach mięsnych. Tam nastąpił główny przeciek i duże przekroczenia metali ciężkich i związków ropopochodnych. Zaleciłem wypompowanie i oczyszczenie tych zbiorników. Doszło też do przelania się wód do Gęśnika. Zarządziliśmy wraz ze strażakami zatamowanie tego cieku. Woda uwięziona pomiędzy tamami też będzie wypompowywana. - Jeśli chodzi o szkody w środowisku to nie czarujemy się. Ta chemia była szczególnie niebezpieczna. Zdajemy sobie sprawę z zagrożeń – komentował Ganecki.

Filip Pobihuszka

Śmierdzący biznes przynosi fortunę

Ogień to polski sposób na utylizację odpadów. Metoda nie wymaga nowoczesnych technologii i wielkich inwestycji. Wystarczy zgromadzić odpady w wypełnionej po sufit hali i czekać na samozapłon lub wręcz temu zapłonowi pomóc.

Skąd ta fala odpadów? Oczywiście kryją się za tym pieniądze, ogromne pieniądze, co naturalnie sprawia, że sięgnąć chcą po nie również ludzie nieuczciwi. Fachowcy od ochrony środowiska mówią wprost o... śmieciowej mafii lub śmieciowych gangach.

Na początku jest zawsze grubszy cwaniak, który kontaktuje się z zachodnią firmą, która śmieci wytwarza. Proponuje, że przyjmie jej odpady. Biorąc pod uwagę koszty recyklingu tego rodzaju pozostałości, ich właściciele skrupulatnie korzystają z propozycji przedsiębiorczego Polaka, który pomaga im pozbyć się problemu za ułamek ceny. Często nie wnikają nawet w to, co z tymi odpadami będzie dalej. Odpady wjeżdżają do Polski, zazwyczaj dzięki mniej lub bardziej przekonującym dokumentom, że będą służyły do dalszego wykorzystania. Zazwyczaj technologie umożliwiające przerabianie tego „surowca” są wyssane z palca lub są tak kosztowne, że nikt nie ma nawet zamiaru ich budować. Później, w oczekiwaniu na rzekome przetworzenie, zgodnie z teorią, odpady trafiają na składowisko tymczasowe. Tylko z nazwy, bowiem śmieci rozpoczynają wędrówkę z jednej firmy do drugiej, oczywiście na papierze. Na końcu takiego łańcuszka ze śmieciami zostaje zazwyczaj „słup”, często właściciel terenu. Bez pieniędzy, zadłużony, bez szans na wykonanie nakazu.

Takie punkty na mapie naszego województwa można mnożyć. Żagań, Wiechlice, Zielona Góra, Przylep, Górzkiwo, Brożek, Dzierzychowice, Nowa Sól... Czy jesteśmy bezradni? Nie do końca. Hałda 40 tysięcy ton odpadów z niemieckiej huty cynku, która przez lata zalegała na prywatnym terenie w Tuplicach miała szansę zniknąć. Walka trwała długie lata, ale ostatecznie strona niemiecka została zobowiązana do zabrania żużlu, na własny koszt. Właśnie w przypadku Tuplic, Górzkiwo czy kilku innych miejsc udało się udowodnić, że przewieziona substancja nie są zgodne ze specyfikacjami kraju pochodzenia. Znacznie trudniej jest, gdy importerom udało się zatrzeć ślady.

"Polska przestała być śmietniskiem Europy" - podkreśla na początku kwietnia resort środowiska. To - w dużej mierze dzięki systemowi SENT w transgranicznym transporcie odpadów - na bieżąco monitoruje on transport śmieci. W życie weszły również przepisy zaostrzające kary dla przestępców mafii śmieciowych. Szkoda, że tak późno...

Dariusz Chajewski

A PROKURATURA...

Śledztwo w sprawie pożaru prowadzi Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze. Chodzi o spowodowanie zagrożenia dla zdrowia i życia osób oraz mienia.

- Przeprowadzono już przesłuchania świadków oraz zabezpieczono monitoringi - mówiła rzeczniczka zielonogórskiej okręgowki, Ewa Antonowicz.

Ze strony mediów padło pytanie, czy mówiąc o zagrożeniu zdrowia i życia pro-

kuratura skupi się na pracownikach strefy przemysłowej czy okolicznych mieszkańcach.

- Prokuratura wspólnie ze służbami i przy udziale biegłych, na pewno wyjaśni wszystkie okoliczności tej sprawy, w szczególności w zakresie przyczyn i rozmiarów - odparła Antonowicz.

Poruszono też wątki utylizacji odpadów, którą według wyroku NSA miał zająć się zielonogórski ratusz oraz długofalowych efektów pożaru. - Prokuratura jest zobow-

wiązana do działania z urzędu, we wszystkich okolicznościach, które mają znaczenie prawnokarne, więc z pewnością wszystkie okoliczności związane z tą sprawą, zarówno przyczyny jak i skutki, będą badane - zapowiedziała rzeczniczka prokuratury.

Trzy dni później rzeczniczka potwierdziła, że „monitoringu miejskiego nie było”. - Zabezpieczyliśmy monitoring zlokalizowany w pobliskich halach - mówiła. Przyznała też, że prokuratorzy wie-



Prok. Ewa Antonowicz

dzą, gdzie było zarzewie pożaru.

W 2021 prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko sześciu osobom związanym ze składowaniem odpadów oraz dwóm urzędnikom starostwa powiatowego. Sprawa jest w toku.

ILE MAMY TYCH ŚMIECI?

Na podstawie danych Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska, od roku 2015 systematycznie rośnie ilość śmieci wwożonych do Polski z zagranicy. Kiedy PiS doszedł do władzy, czyli w roku 2015, było to 154 tys. ton, rok później już 256 tys. ton, w 2017 roku wwieziono do Polski 377 tys. ton, a rok później już 434 tys. ton.

Politycy opozycji grzmią, że za rządów PiS Polska stała się śmietniskiem Europy, brakuje systemowych rozwiązań tego problemu, a samorządy lokalne i ich mieszkańcy zostali pozostawieni sami z tym problemem.



Tomasz Nesterowicz, radny Lewicy:

Mieszkańcy Przylepu, Czarkowa, Łężyca nie pozwolą, by sprawę zamieść pod dywan. Do części osób, coraz bardziej dociera świadomość, że skutki katastrofy będą długofalowe.



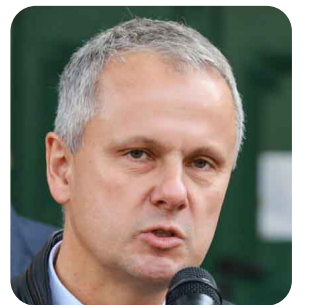
Sławomir Kotylak (PO)

Z nadzwyczajnych sesji rady dowiedziałem się więcej, ale nadal mam wiele wątpliwości. Zwłaszcza co do przyszłości mieszkańców - w jaki sposób zostaną zabezpieczeni, objęci pomocą i opieką...



Joanna Liddane, Ruch Miejski:

Zaczęliśmy tą sprawą interesować się już w 2015 roku. Wtedy zrobiło się o wszystkim głośno. Staraliśmy się, żeby jak najwięcej osób o tym wiedziało - mieszkańcy czy media.



Dariusz Legutowski (PO):

Mam wrażenie, że wraz z dymem, który rozwił wiatr, rozmyła się sprawa i nie ma problemu. Tak jakby rzeczywiście te toksyczne odpady, które spłynęły wraz z wodą, które poszły w powietrze, nie były jakimś wielkim problemem.

MIESZKAŃCY *powinni być ewakuowani...*

Czy mieszkańcy Przylepu powinni zostać ewakuowani po pożarze i wybuchu? Jak niebezpieczne są pozostałości po pożarze? Czy słowa wojewody o bezpieczeństwie mieszkańców były odpowiedzialne? W O tym rozmawiamy z dr Jakubem Duszczykiem, chemikiem, toksykologiem...

Czy mieszkańcy Przylepu, zaraz po wybuchu pożaru, powinni zostać ewakuowani?

Tak. To jest moje zdanie i moja opinia. Powinni zostać okresowo przesiedleni, chociaż na jeden, dwa dni, gdzieś w bezpieczne miejsce. Nie sądzę, że nie można było, na szybko, zorganizować jakiejś sali gimnastycznej. Drugą kwestią jest to, że w takich przypadkach zawsze powinna zadziałać zasada prewencji. Jeżeli nie wiem, co się dzieje, nie wiem z czym mam do czynienia, to lepiej dmuchać na zimne, by później nikt nie zarzucił mi, że czegoś nie dopełniłem. Jeżeli okazałoby się, że zagrożenia nie było to przecież nic wielkiego by się nie stało, ale miałbym czyste sumienie, że dopełniłem wszystkich obowiązków i zapewniłem wszystkim bezpieczeństwo. W takich przypadkach na pierwszym miejscu musi być bezpieczeństwo i zdrowie, a nie pieniądze.

Co stanowiło największe

zagrożenie dla mieszkańców w trakcie pożaru?

Produkty spalania, czyli gazy, bo one zawierają najwięcej najgroźniejszych substancji, bo są lotne, czyli łatwo migrują przez błony komórkowe. Po drugie, te produkty gazowe zawierają w sobie również pyły i te pyły mogliśmy zaobserwować. Jeżeli widzimy czarny dym palących się materiałów, to na pewno zawiera on w sobie sadzę. Sadza, jako czysty węgiel, ma strukturę porowatą, która chłonie wszystkie substancje toksyczne i niesie je ze sobą. Mieszkańcy byli narażeni przede wszystkim na pyły, które zawierają w sobie różnego rodzaju węglowodory, np. metale ciężkie.

„Nie było ani jednego momentu, w którym zdrowie lub życie mieszkańców byłoby zagrożone” – mówił wojewoda lubuski dzień po wybuchu składowiska. Czy takie słowa były odpowiedzialne?

Nie za bardzo, bo od razu



Dr Jakub Duszczyk, chemik, toksykolog, specjalista inżynierii ochrony środowiska

zakładamy, że nic takiego się nie stało i nie ma zagrożenia. Widzimy palące się niebezpieczne odpady i stwierdzamy, że nie ma zagrożenia? To jest bezpieczne stwierdzenie dla osoby, które te słowa wypowiada, ale dla mieszkańców jest to żadna informacja. Jeżeli

ktos nas zapewnia, że palące odpady nie zagrażają środowisku i zdrowiu to można stwierdzić, że jest to kłamstwo. Na jakiej podstawie padają takie stwierdzenia, skoro nie wiem, co tam się znajdowało, nie mam wyników badań? Z drugiej strony jest jeszcze logika i

będę to powtarzał. Jeżeli ktoś spalał w domu, w swoim piecu, kilka plastikowych butelek, czego oczywiście nie pochwalam, to przychodzi straż miejska i nakłada mandat z uwagi na potężne zagrożenie dla środowiska i skażenie powietrza. Co mają stwierdzić teraz ludzie, którzy taki mandat dostali, jeżeli tutaj spaleni uległo ok. pięć tysięcy ton odpadów i polityk zapewnia, że żadnego zagrożenia nie ma?

Jakie długofalowe konsekwencje dla zdrowia mieszkańców może mieć ta katastrofa?

Tutaj działa bardzo wiele czynników. Może to oznaczać, że ludzie, ci mieszkańcy, mogą zachorować szybciej na pewne jednostki chorobowe. To jest kwestia długofalowych i odwleczonych w czasie skutków zdrowotnych, które odczuwalne mogą być za kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Taki pożar na pewno może przyczynić się do różnych chorób. Tego typu od-

pady, jeżeli ulegają spaleni i zawierają w sobie aromatyczne i wielopierścieniowe węglowodory i mieszkańcy okolicy byli na ich działanie wystawieni, to nie miało to pozytywnego skutku...

Jeśli ktoś mówi o lubuskim Czarnobylu, to przesadza i histeryzuje, czy też są podstawy, by takich porównań używać?

W Czarnobylu mieliśmy informację, jaka substancja i jakie pierwiastki się tam znajdowały. Tutaj nie mamy takich informacji, więc nie jest to przesada. Tak naprawdę do końca nie wiemy, co tam się znajdowało i nie wiemy jakie jest skażenie. Druga ważna kwestia jest taka, w jaki sposób służby prowadzą monitoring środowiska i w jakim kierunku zmiernają. Stwierdzenie o lokalnym Czarnobylu nie jest przesadnym, bo nie mamy relatywnych badań, które w takich przypadkach powinny być publiczne.

rozmawiał: Adrian Stokłosa

Nasza Lubuska Polityka: Kolejny popis bezradności

Tym razem w cyklu "Nasza Lubuska Polityka" dyskutują Hubert Harasimowicz, były lubuski komendant wojewódzkiego PSP oraz Łukasz Marcinkiewicz, prezes spółki Inneco. Tematem był pożar w zielonogórskim Przylepie.

ŁUKASZ MARCINKIEWICZ:

Ponad 400 takich miejsc w Polsce to ogromna liczba, przeraża też skala tego procederu. Dla porównania, na instalacji gorzowskiej jednorazowo w danym momencie może być maksymalnie 120 ton takich odpadów niebezpiecznych, które są odpowiednio odseparowane, oznaczone, ustawione, pilnowane. Jest to mniej więcej pięć tirów. W Przylepie, zgodnie z tymi doniesieniami medialnymi, było 5 tysięcy ton. To jest dwieście tirów różnego rodzaju chemikaliów. Tutaj istotna jest ilość. Są to nierozpoznane substancje, nie wiemy, z czym mamy do czynienia.

Do tego pożaru by nie doszło, gdyby zachowano

pewne standardy postępowania. Ja reprezentuję spółkę komunalną, która zajmuje się zagospodarowaniem odpadów, także od firm prywatnych, od przedsiębiorstw, w tym odpadów niebezpiecznych. Na samym początku badamy, z czym mamy do czynienia. Musi być karta charakterystyki takiego odpadu. Musimy wiedzieć co tam jest, czy mamy zezwolenie na to, by przechowywać akurat taki odpad. Trzeba zabezpieczyć odpowiednie miejsce, z separatorami, z odpowiednią infrastrukturą, która ograniczy ewentualnie tego typu zdarzenia. My na swoim zakładzie mamy ponad 110 kamer, w tym kamery termowizyjne, które pokazują np. anomalie temperatury. Nasi pracownicy mają



Łukasz Marcinkiewicz, prezes spółki Inneco, zajmującej się odpadami

także specjalne mobilne kamery, z którymi podchodzą i mierzą wyrzykowo temperaturę. Sam sposób ustawienia tych wszystkich materiałów ma znaczenie. Jest karta charakterystyk z opisem i wiemy, żeby nie stawić jednego obok drugiego...

HUBERT HARASIMOWICZ:

Był to ogromny pożar, z którego skutkami służby walczą do dziś. Chociaż nie byłem na miejscu, to z doświadczenia i z wiedzy merytorycznej, jaką posiadam i z obserwacji w mediach wiem, że na miejscu zabrakło kilku kwestii. Przede wszystkim modelowanie, mapowanie zagrożeń, gdzie one ewentualnie mogą nastąpić. Pożar dotyczył tzw. odpadów niebezpiecznych. Tego typu materiały łatwopalne nie znikają cudownie w powietrzu, tylko gdzieś opadną i jakieś skutki tego będą. Co do przebiegu pożaru, to z doniesień medialnych wiem, że obiekt, w którym te materiały się znajdowały, był pokryty tzw. eternitem. Jest to ma-

teriał rakotwórczy, niebezpieczny. W procesie spalania wydziela niebezpieczne związki, które mogą mieć skutki po latach. Tutaj powinien być np. proces przynajmniej dekontaminacji wstępnej dla osób, które brały udział przy tym zdarzeniu. Jest to proces, w którym pozbywa się substancji niebezpiecznych, a potem się je usuwa.

Wypada również skomentować decyzję o tym, by nie ewakuować mieszkańców Przylepu przy panującym chaosie informacyjnym. Po ponad tygodniu pojawiają się komunikaty, by nie spożywać produktów rolnych z ogródków. Trzeba powiedzieć jasno, że informacje, które wypływały od wojewody lubuskiego i służb zespolonych, że nie



Hubert Harasimowicz, były komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej

stwierdzili zagrożenia, że jest bezpiecznie – były nieprawdziwe. Powoływali się na pomiary, których dokonali. Tymczasem taki pożar niesie za sobą ogromne zagrożenie, a nie było ono wcześniej monitorowane i mapowane. Służby miały wiedzę, co się tam znajduje.

ODERSTELLUNG. NA WOJENNEJ ŚCIEŻCE

Miały powstrzymać Polaków, przełamali je Rosjanie. 650 schronów, jakie przed wojną, wzdłuż Odry wybudowali Niemcy to wciąż jedno z ciekawszych założeń fortyfikacyjnych na terenie kraju. Wiele z nich wysadzono, ale są takie, z których pasjonaci zrobili prawdziwe, turystyczne cacka. I to w Lubuskiem!

Miłośnicy fortyfikacji i drugowojennej historii, wybierając się na Ziemię Lubuską, za główny i często jedyny cel obierają Międzyrzecki Rejon Umocniony. Trudno winić za taki wybór, bo popularne bunkry MRU to jeden z największych tego typu systemów umocnień na świecie i bez dwóch zdań turystyczna perła w lubuskiej koronie.

Ale dla poszukujących alternatyw i wyborów nieoczywistych, również mamy propozycję. To Linia Środkowej Odry (niem. Oderstellung) – system umocnień może nie tak spektakularny jak MRU, ale również ciekawy i zdecydowanie warty zobaczenia.

Metrowe ściany i CKM

To zespół ok. 650 schronów (choć planowano ok. 780), wybudowanych w latach 1928 – 1939. Ciągną się one wzdłuż lewego brzegu Odry od Wrocławia po Krosno Odrz. Lubuski odcinek to ok. 100 km.

Schrony to w większości stosunkowo niewielkie, jednokondygnacyjne obiekty. Większość z nich miała charakter bojowy, obserwacyjny lub łączący te funkcje, a załoga liczyła od trzech do sześciu żołnierzy. Grubość ścian i stropów przeważnie wynosiła metr, choć zdarzały się schrony o mniejszych lub większych kategoriach odporności. Podstawowym uzbrojeniem był ciężki karabin maszynowy MG 08, a w późniejszym okresie MG 34.

Często ich konstrukcje opierano o wały przeciwpowodziowe. Pozostałych obiektów należy szukać w nadodrzańskich lasach, za-



Lubuski odcinek umocnień Oderstellung liczy około stu kilometrów

gajnikach czy wśród pól. Średnia odległość między schronami to kilkaset metrów. Z kolei ich odległość od brzegu rzeki wahała się od kilku metrów do nawet 1,5 km.

Po zakończeniu II wojny światowej część schronów wysadzono i ogołoco z pancerzy fortecznych. Ale nawet wysadzone schrony mogą być ciekawe. To niezła gimnastyka dla umysłu wyobrazić sobie na podstawie ruin, jak dany obiekt mógł wyglądać 80 lat wcześniej. Zwłaszcza, że podczas wysadzania całe stropodachy potrafiły koziołkować w powietrzu i lądować gdzie popadnie.

Z biegiem rzeki

Lubuski odcinek Oderstellung zaczyna się tuż przed Bytomiem Odrz. i jest jednym z ciekawszych, ze względu na zauważalnie większe zagęszczenie schronów oraz rozmieszczenie ich w dwóch, a nawet trzech li-

niach, co wprost wynikało z chęci wykorzystania terenu.

Odcinek nowosolski to niestety w większości ruiny, ukryte wśród drzew na południe i północ od miasta. Szczęściem w nieszczęściu jest fakt, że dzięki ciężkiej pracy lokalnych pasjonatów udało się zrewitalizować jeden z zaledwie kilku ocalałych w okolicy obiektów. Schron 562 położony jest przy ul. Południowej, na tyłach domów jednorodzinnych, ale aktualnie nie jest jeszcze udostępniony do zwiedzania.

Z kolei tuż nad Odrą, około 350 metrów w górę rzeki, licząc od mostu, natrafimy na schron 560. Obiekt kilka lat temu również wyremontowali miłośnicy fortyfikacji, jednak obecnie jest opuszczony.

Nieco dalej na północ warto zapuścić się w okolice starego mostu kolejowego w Stanach. Dziś biegnie tam ścieżka rowerowa, ale przed wojną było to ważna prze-

prawa, której oprócz schronów Oderstellung strzegły ceglane blokhausy. A jeśli ktoś dobrze poszuka, to w pobliżu mostu znajdzie też fundamenty wieży obserwacyjnej i pagórek, którego zadaniem było udawanie schronu i wprowadzanie nieprzyjaciela w błąd.

Wędrując wałem w dół rzeki dojdziemy do Białej Góry. Na jej szczycie również znajdziemy schron. Co prawda wysadzony, ale dla widoków warto podjąć wspinaczkę.

W okolicy Tarnawy z kolei można natknąć się na schron, który przegrał walkę z siłami natury. Odra podmyła go na tyle, że osunął się i do dziś spoczywa na brzegu zatoczki pod nienaturalnym kątem.

Podróżując dalej z biegiem rzeki dojrzymy w końcu do miejsca, gdzie Odra wyraźnie skręca na zachód. To właśnie tam, na ok. 20-kilometrowym odcinku Odry na północ od Zielonej

Góry, znajdziemy najlepiej zachowane obiekty na lubuskim odcinku Oderstellung.

Za Leśną Górą

Wjeżdżając do Cigacic starym mostem warto spojrzeć w prawo – przy drodze do Leśnej Góry, w wałe przeciwpowodziowym można wypatrzyć metalową kopułę. To dzwon obserwacyjny, jedyna widoczna dziś część zasypanego schronu. Warto podążyć tym kierunkiem. Między wałem a Odrą bez trudu znaleźć można schron bojowy 711, z kolei przejeżdżając przez Leśną Górę warto chwilę pobłądzić w poszukiwaniu schronu 702. To jeden z większych obiektów całej pozycji, który w jednym kawałku przetrwał do naszych czasów.

Gdyby ktoś jednak szukał historii tak żywej, jak to tylko możliwe, koniecznie musi zajrzeć w okolice Czerwieńska, a dokładniej przeprawy promowej Brody - Czerwieńsk. Funkcjonuje tam jedyny w województwie skansen oparty o schrony Linii Odry. Każdy z obiektów pełni rolę małego muzeum, ale oprócz tematyki stricte drugowojennej, można znaleźć też wystawy poświęcone np. zimnej wojnie.

Skansen regularnie otwiera swoje obiekty dla zwiedzających, a dodatkowymi atrakcjami są członkowie stowarzyszenia w strojach mundurach z epoki, sprzęt wojskowy czy poczęstunek.

Najbliższa okazja na odwiedzenie schronów już 12 sierpnia. Warto jednak zaglądnąć na facebookowy profil „Skansen Fortyfikacyjny Czerwieńsk”. Tam publiko-

wane są wiadomości z życia skansenu i informacje o nadchodzących imprezach.

Uwaga na głowę

Ci, którzy zdecydują się na zwiedzanie mniej popularnych odcinków, muszą mieć świadomość, że często może być to dość wymagająca piesza wędrowka po nadodrzańskich łąkach. Nieco bardziej optymistyczny scenariusz to wycieczka rowerowa trasami wzdłuż Odry. Ale są też takie schrony, do których bezproblemowo dojechać można autem.

Odwiedzając obiekty, warto zachować szczególną ostrożność. Czasami lepiej obejrzeć coś z odległości, niż narażać się na guza.

Filip Pobihuszka

DZIWNA STODOŁA

Przedpole Linii Środkowej Odry miało spowolnić Rosjan i dać Niemcom czas na zorganizowanie obrony nad rzeką. Bardzo ciekawym przyczółkiem obronnym jest odcinek opierający się na Kanale Kopalnica, biegnącym po cięciwie łuku Odry w okolicy Nowej Soli.

Podczas wojny powstało tam kilka stanowisk ogniowych maskowanych na budynki gospodarcze. Jedno z nich w bardzo dobrym stanie zachowało się do dziś. Popularną „Panzerstodołę” można oglądać nieco ponad 100 metrów za ostatnimi zabudowaniami wsi Różanówka w gminie Siedlisko.



Wnętrze schronów wygląda bardzo tajemniczo

BETON I STAL

Schrony to nie tylko beton, to również stal. Nad Odrą stosowano kilka rodzajów pancerzy, ale z łatwością można wskazać kilka najpopularniejszych. 7p7 to oznaczenie płyty pancernej ważącej 7,6 tony o wymiarach 3,4 x 2,7 x 0,1 m. To przeważnie za nią krył się strzelec w izbie bojowej.

Spacerując wałami przeciwpowodziowymi można natknąć się na stalowe „grzybki”. To dzwony obserwacyjne 9p7. Pozwalały na obserwację otoczenia schronu w zakresie 360 stopni.

Płyty pancerne stosowano również we wnętrzach obiektu. Strzelcy chroniący strefę wejścia chowali się często za małymi (70 x 80 x 4 cm) płytami...



Ten schron nie wytrzymał konfrontacji z siłami natury

#Na wakacje

Lato
w mieście
wcale nie musi
być nudne

Teatr w Gorzowie

W ramach akcji „Lato w teatrze”, od 14 do 26 sierpnia trzydziścioro dzieci w wieku 8-12 lat weźmie udział w letnim turnusie „Gra_My w zielone”. Pozytywne emocje gwarantowane.

Muzyka w Raju

Do 20 sierpnia trwa prawdziwa uczta dla melomanów. Za sprawą XXI edycji festiwalu „Muzyka w Raju”. W tym roku miejscem koncertów jest nie tylko pocysterski klasztor w Paradyżu, ale też inne urokliwe zakątki Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska. Nieoczywiste miejsca, niesamowite wykonania to tylko część magicznej atmosfery festiwalu, który od dwóch dekad „oswaja” nas z muzyką dawną.

Od 4 do 15 sierpnia koncerty festiwalu odbywają się w Żaganii, Zielonej Górze, Letnicy, Zaborze, Gorzowie Wlkp., Świebodzinie, Międzyrzeczu i Jerzmanowej. Natomiast finałowa odsłona „Muzyki w Raju” będzie miała miejsce w od 16 do 20 sierpnia w Paradyżu-Gościkowie.



Muzyka klasyczna w Drezdenku

Z kolei w Drezdenku trwają Letnie spotkania z muzyką klasyczną. W każdy czwartek rozbrzmiewają melodie znane i nieznane: duety męskie, duety żeńskie, najpiękniejsze pieśni neapolitańskie, pieśni Chopina i Karłowicza w mistrzowskim wykonaniu, koncert kameralny na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. 10 sierpnia odbędzie się koncert „Gloria victis”, 17 sierpnia „Nasze nadzieje”, 21 sierpnia „Pamięci Antoniny Kowtunow”.

Muzeum w Zielonej Górze

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zaprasza organizatorów półkolonii, szukających dodatkowych atrakcji, do zwiedzenia wystawy „100 lat Związku Ochotniczego Straży Pożarnych RP na Ziemi Lubuskiej”. Ta fascynująca lekcja historii i tradycji pożarnictwa odbywać się będzie każdorazowo w towarzystwie strażaków OSP.

Muzeum w Gorzowie

Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie zaprasza dzieci w wieku 7-10 lat na półkolonie „Wakacje z Muzami”. Trzeci turnus (21-25 sierpnia, godz. 8.00-16.00) upłynie pod hasłem „Świat rycerzy i dam dworu”. Koszt: 595 zł za turnus, w tym ciepły obiad, profesjonalne warsztaty i lekcje muzealne, ośmiogodzinna opieka nad dziećmi, bilety na wyjazdy i wyjścia, ubezpieczenie.

Muzeum przygotowało również ofertę dla grup zorganizowanych: „Bajki naszych przodków”, „Wartownik rzeki czasu – 300 lat gorzowskiego Spichlerza”. Koszt: 200 zł za grupę

Biblioteka w Zielonej Górze

Biblioteka przygotowała cykl spotkań w ramach Letniej Czytelni Norwida. Odbywają się w każdą środę czwartek i piątek (od godziny 11.00). Ostatniego dnia wyjątkowa atrakcja, do ksiąźnicy przybędzie Teatrzyk Majacek z przedstawieniem pt. „Bajka o pańci, co szczęście sprzedała”. Biblioteka zaprasza również do otwartej codziennie strefy Play Station oraz do odwiedzenia pozostałych filii, w których dzieci i młodzież znajdą kolejne ciekawe propozycje.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

Gorzowska ksiąźnica zaprasza w sierpniu, wszystkie chętne dzieci w wieku 8-12 lat na bezpłatne zajęcia „Wakacyjny Przystanek: Biblioteka”. To m.in. warsztaty plastyczne, rękodzielnicze, spotkania literackie, zajęcia animacyjne, zagadki, gry i quizy. Zajęcia odbywać się będą w dziecięcych filiach biblioteki. Co istotne liczba miejsc dla uczestników jest ograniczona,



wymagane zgłoszenia.

Skansen w Zielonej Górze Ochli

W każdą sobotę sierpnia muzeum zaprasza na letnie spacerki z przewodnikiem. Co tydzień wędrowka przebiega innym szlakiem. Zwyczaję, stroje ludowe, architektura...

Po ulewie słońce. Lubniewice mają moc!

- Lubniewice nas zobowiązują, żebyśmy się po prostu kochali – mówiła marszałek województwa podczas kolejnej odsłony Święta Województwa Lubuskiego. Po zabawie w Krośnie Odrz., na plaży w Długim, parku w Żarach i we Wschowie przyszła kolej na Lubniewice!



Tradycyjnie tłum gości przed sceną przyciągnął występ gwiazd - grup 5 rano i De Mono

Obchody Święta Województwa Lubuskiego w Lubniewicach odbywały się tuż przy murach zamku. Lubuszanie i turyści zobaczyli na dziedzińcu zabytkowe auta, poćwiczyli zumbę i posłuchali lokalnych artystów. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci.

- Jesteśmy tutaj także dzięki gościnności księcia Jana Lubomirskiego, jego małżonki Heleny i ich córeczki, malutkiej Elżbiety – gospodarzy pięknego zamku – powiedziała podczas zapowiedzi koncertów marszałek Polak.

Powody do dumy

- 25 lat samorządu województwa to doskonała okazja, by spotkać się z mieszkańcami w pięknych zakątkach naszego regionu, porozmawiać o ważnych sprawach, o tym, co nas dzisiaj dotyka. Jest to także okazja do podsumowań. To dobrze, że powstał region lubuski, że nam się to udało. Ludzie mają poczucie szczęścia, relacje między Lubuszanami też się poprawiły, bo przecież pamiętamy jaka była konkurencja między Zieloną Górą i Gorzowem. My dbamy o zrównoważony rozwój. Udało się sfinansować wiele inwestycji w ramach strategii rozwoju. Zadbaliśmy o szpitale, powstało

Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze, hematologia i radioterapia w Gorzowie Wlkp., bazy pogotowia lotniczego, połączyła nas S3... Jest już nam do siebie bliżej, zadbaliśmy też o dostępność transportową i teleinformatyczną, a przede wszystkim o jakość życia, o silne społeczeństwo – mówiła marszałek Polak.

Współpraca buduje

-Wszyscy powinniśmy współpracować, zwłaszcza sektor prywatny. Ja jednak bardziej czuję się prezesem Fundacji Książąt Lubomirskich. Działamy rodzinnie jakieś 500 lat. Trochę dłużej niż region lubuski. Dla mnie jest to ogromnie ważne, aby mając tak ładny i ciekawy obiekt otwierać go i pokazywać ludziom. Mając tak historyczne nazwisko czuję się trochę kustoszem historii zarówno rodziny jak i historii Polski. Należy pokazywać tę polskość i my to robimy, ponad 200 lat temu zakładaliśmy Ossolineum. W tym roku jest dwusetna rocznica założenia Muzeum Książąt Lubomirskich przez mojego wuja. To były wszystko właśnie organizacje oddolne, samorządowe, które miały na celu wspierać polskość, regiony. Jestem bardzo szczęśliwy, że

przebywa u nas tyłu gości, byle więcej – mówił z kolei książę Jan Lubomirski-Lanckoroński, biznesmen i przedsiębiorca, prezes Grupy Landeskrone i Fundacji Książąt Lubomirskich.

- To przykład ciekawej współpracy między urzędem marszałkowskim, księciem Janem Lubomirskim-Lanckorońskim oraz gminą Lubniewice. Współpraca umożliwia pokazanie ciekawej lokalności rzemiosła, produktu, usług. To bardzo fajny i ważny dzień dla gminy – dodaje burmistrz Lubniewic Ra-
dosław Sosnowski.

Wspólnota łączy

-Widać, że ludzi jest bardzo dużo i to jest najważniejsze. Wydaje się, że formuła podróżującego święta województwa się sprawdza. Ta obecność Lubuszan jest najistotniejsza – podkreślał Wacław Maciuszonek, przewodniczący sejmiku województwa. Podobnie jak wiceprzewodniczący Mirosław Marcinkiewicz: – To jest piąte święto województwa lubuskiego w terenie, świętujemy, bo mamy co. Jest to efekt 25 lat pracy samorządu i jego mieszkańców. Dobrze wykorzystujemy te możliwości, które reforma stworzyła – mówi.

Katarzyna Kozińska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Jasna i ciemna strona mocy

W polityce wszyscy mówią: moc jest z nami. Tyle tylko, że moc ma dwie strony: jasną i ciemną. Można przecierać oczy, ale trzeciej strony nie widać. Sondaże pokazują, że Polska jest podzielona i najbliższe wybory będą wyglądać jak plebiscyt, z alternatywą wyboru pomiędzy jasną a ciemną stroną mocy. Trzeciej nie ma.

Sondaż Kantara z końca lipca pokazuje, że obóz narodowo-populistyczny i obóz liberalno-demokratyczny idą łeb w łeb (33 proc. Zjednoczona Prawica i 32 proc. Koalicja Obywatelska). Wszyscy inni – nawet piwosze-nacjonaliści udający liberałów – mają poniżej 10 proc. Tak więc dylemat przy urnach będzie tylko jeden: albo oddolna demokracja albo odgórną dyktaturę. Albo liberalna demokracja i powrót na ścieżkę rozwoju, albo państwo wyznaniowo-mafijne i inflacja wszelkich wartości. Wyborcy muszą de facto odpowiedzieć czy w ogóle chcą dalej wybierać. Czy chcą zrezygnować z własnego udziału we władzy i zostawić ją w rękach cwaniaków i populistów, czy raczej chcą zachować wpływ na rzeczywistość we własnym państwie i odrzucić dyktaturę demagogów. Taka jest stawka tych wyborów, bez względu na tematy kampanii. I bez względu na manipulacje tymi tematami.

Jeszcze dwa miesiące temu wydawało się, że głównym tematem kampanii wyborczej będzie Jan Paweł II. To dlatego narodowi populiści planują – rękoma prezydenta Dudy – ogłosić wybory parlamentarne na „dzień papieski” czyli 15 października. Mimo ciszy wyborczej, PiS mógłby – za pośrednictwem wyznaniowych stacji telewizyjnych – trąbić ze świątyni i ambon, przedstawiając się w glorii jedynego obrońcy wizerunku polskiego papieża. A media narodowe tuż przed głosowaniem pokazywałyby rozmodlonych liderów PiS, Suwerennej Polski i Konfederacji.

Jeszcze miesiąc temu wydawało się, że głównym tematem kampanii wyborczej będą imigranci i ich relokacja. To dlatego Kaczyński z Morawieckim pomstowali na „dyktat” Unii Europejskiej, mimo że unijni przywódcy zaprzeczali, by mechanizm relokacji miał być przymusowy. To dlatego narodowi populiści pod płaszczykiem wyborów parlamentarnych planują rozpisac referendum, którego tematy zaczęły szybko pączkować w postaci pytań o wiek emerytalny czy o budowę muru na granicy z Rosją, a jak się dogadają z Konfede-

racją, to pewnie jeszcze o przywrócenie monarchii i dostęp do broni.

Jeszcze dwa tygodnie temu wydawało się, że głównym tematem kampanii wyborczej będą prawa kobiet, po brutalnym potraktowaniu pani Joanny z Krakowa przez policję i po opróżnianiu szamba przez nadgorliwych prokuratorów, w poszukiwaniu płodu w domu kobiety, która poroniła. To dlatego PiS usiłował szybko zamieść ten temat pod dywan, bo przecież Kaczyński twierdził, że aborcję można w Polsce zrobić „na każdym rogu”.

Jeszcze tydzień temu wydawało się, że głównym tematem kampanii wyborczej będą składowiska niebezpiecznych odpadów, które za rządów PiS zalały Polskę. To dlatego minister Ozdoba, prawa ręka Ziobry, chamsko rozpychał się rękoma i nogami na konferencjach prasowych opozycji, by zakrzyczeć rzeczywistość. A rzeczywistość skrzeczy, bo Polska za rządów narodowych populistów stała się śmietnikiem Europy. Ale rząd PiS woli walczyć z Unią Europejską i naszymi zachodnimi sojusznikami, bo walczyć z rodzimą mafią śmieciową najwyraźniej się boi.

Już niebawem może okazać się, że głównym tematem kampanii wyborczej będzie grupa Prigożyna na Białorusi tudzież prowokacje Łukaszenki na wschodniej granicy. Ekspert od terroryzmu Jerzy Dziewulski mówi, że PiS próbuje wykreować zagrożenie dla odwrócenia uwagi od problemów w kraju. Tygodnik „Newsweek” stwierdza: „PiS ma problem – chcą straszyc, ale nie mają czym”. A Tusk na Twitterze napisał: „Wygląda na to, że PiS szuka pomocy wagnerowców ze strachu przed wyborami. Marsz miliona serc wybije im te pomysły z głowy.”

Tymczasem Onet donosi, że „z wewnętrznych badań partii rządzącej wynika, że jeśli nie uda się obudzić emocji, to PiS przegra”. To dlatego Kaczyński z Morawieckim straszą Polaków, zaostrzają język kampanii, zaczynają używać wyzwisk i epitetów pod adresem oponentów...

Wyborca rozemocjonowany to wyborca niemyślący. W kampanii, w której emocje sięgają zenitu, na rozum nie ma miejsca.

Szkopuł w tym, że polityka ma rozwiązywać problemy, a nie budzić emocje. A do rozwiązywania problemów potrzeba rozumu. Nie emocji.

Emocje albo rozum – oto jest pytanie. Nowy hamletowski dylemat na wybory. Taki sam jak pytanie o jasną czy ciemną stronę mocy.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Prorocze słowa

Pan Bogdan zastanawiał się ostatnio, czy jest jakiś temat, który nie wywołałby u nas walki politycznej, odmiennego zdania ludzi z przeciwstawnych obozów, zrzucania winy za prawdziwe i wymaginowane zaniedbania. Złościwości, pretensji, grzebania w życiorysach. Doszło już do wtargnięć na konferencje prasowe organizowane przez przeciwników, krzyki, wręcz wzajemne ryki w budynku ministerstwa, były już próby przepychania się do mikrofonów. Brakuje tylko jeszcze tego, żeby znani politycy pod okiem kamer dali sobie po mordzie.

Ci, którzy mieli nadzieję, że chociaż Sejm może być miejscem, gdzie jest ostro, gorąco, ale z kulturą, stracili już dawno nadzieję. Słowa Andrzeja Leppera, że „Wersalu już tu nie będzie”, które wtedy, gdy je wypowiadał, wydawały się przesadzone, okazały się prorocze. Dziś Sejm, głównie za sprawą partii rządzącej, przestał być miejscem, gdzie ścierają się opinie, a większość, czasem wsłucha zdania mniejszości. Tam jest ludowa jedynomyślność, rehot, kiedy prezes albo inny hejter dowala nielubianej przez siebie grupie, albo zbiorowy zachwyty i stanie na baczność, kiedy wystąpienie kończy wódz albo któryś z jego przybocznych. Słowem staje się podobny do tego z czasów PRL. Tam też niektórzy posłowie mieli odmienne zdanie niż większość, ale z góry było wiadomo, że i tak zostaną przegłosowani. Oczywiście, żeby wtedy mieć odmienne zdanie niż ówczesna partia rządząca, trzeba było być bardzo odważnym. Dziś posłowie opozycyjni, o ile nie wyłączy im mikrofonu pani marszałek, mogą sobie gadać i nic im nie grozi. Tyle że efekt jest taki sam. Żaden pomysł czy wniosek opozycji nie przejdzie. Utrata przez władzę Senatu tylko wydłużyła drogę do robienia tego czego chcą, bo każda poprawka czy pomysł izby wyższej są odrzucane.

Pan Bogdan myślał sobie, że bycie posłem w partii wodzowskiej dla człowieka, który potrafi włączyć myślenie, ma swoje zdanie i nie robi z siebie maszynki do głosowania, musi być trudne. Jak pogodzić racjonalne myślenie i zwykłą przyzwyczajoną z interesem partii i głosowaniem na przykład za ustawami, które są sprzeczne nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale i konstytucją? To już jednak problem tych, którzy zdanie wodza i partii wysuwają, niezależnie od okoliczności, na pierwsze miejsce.

Pan Bogdan zastanawiał się też, czy jest jakiś temat w polityce, w jakiejkolwiek sferze życia, który byłby poza polityką, w którym obie strony sporu mogłyby wspólnie zrobić coś dla kraju albo chociaż miały takie samo zdanie. Pomyślał, że chyba jakaś prawdziwa agresja na nasz kraj, a w czasie pokoju sport, i to tylko wtedy, kiedy polscy piłkarze grają z Niemcami...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Bierne palenie



Mój przyjaciel dobiega osiemdziesiątki i jest ofiarą nałogu, jakim jest uzależnienie od informacji. Jego przypadłość określiłbym, jako uzależnienie bierne. Nie ma z tego ani korzyści, ani przyjemności, nie angażuje się czynnie, nie grymasi przy wyborze telewizyjnych kanałów i... traci zdrowie. Jego bierność ma jednak granice i ten limit wyznaczył właśnie Łukasz Mejza oraz wieść, że znajdzie się on prawdopodobnie wysoko na lubuskiej liście PiS. „Jeśli on zostanie posłem, wyjeżdżam z tego kraju, aby chociaż umrzeć w państwie, gdzie jest normalnie”.

W zasadzie o dokonaniach tego polityka napisano już tomy i zdaje się skupiać w sobie wszystko to, co złe jest w ludziach zajmujących się tą profesją. Pan poseł ma tak zszarganą opinię, że odcina się od niego nawet koło gospodyń wiejskich spod Krosna Odrzańskiego, czyli z jego matecznika. Zbiegło się to w czasie z pojawieniem się banerów polityka, chwającego się i obiecującego, że wybuduje w tym mieście największą inwestycję sportową od lat. Zresztą jest on obiecujący sportowo również w innych miastach i wsiach.

Tak, mój przyjaciel przypomina palacza, który słysząc słowa krytyki tłumaczy, że owszem, pali, ale się nie zaciąga. Ot, tutaj pociągnie trochę informacji z mediów, które jak na ironię nazywają się narodowymi, a to nakręci się wieściami z TVN 24. Niby „kopnięcie” emocji jest krótkotrwałe, ale substancje smoliste zostają.

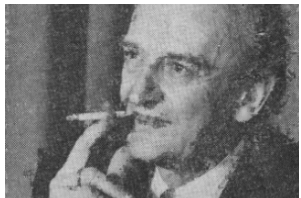
Zapewne Pan Mejza i jego promotorzy, czytając ten komentarz, podsumują kultowym, prezesowskim, „spieprzaj dziadu”. Ale niby dlaczego? Dlaczego tylko dlatego, aby pożyć jeszcze trochę w normalnym świecie, musimy wyjechać? Może warto jednak z tej złości, niewiary, poczucia bezsilności pójść na wybory i podziękować wszystkim Mejzom polskiej polityki.

Bierne palenie szkodzi czasem bardziej niż czynne..

**czy
wiesz,
że...**



RYS/WIKIPEDIA



... **9 sierpnia 1916** - w Wilnie urodził się Eugeniusz Pauksta, pisarz, publicysta związany z Ziemią Lubuską. Najczęściej można go było spotkać w leśniczówce Linie koło Kargowej. Żył 63 lata.

RYS/WIKIPEDIA

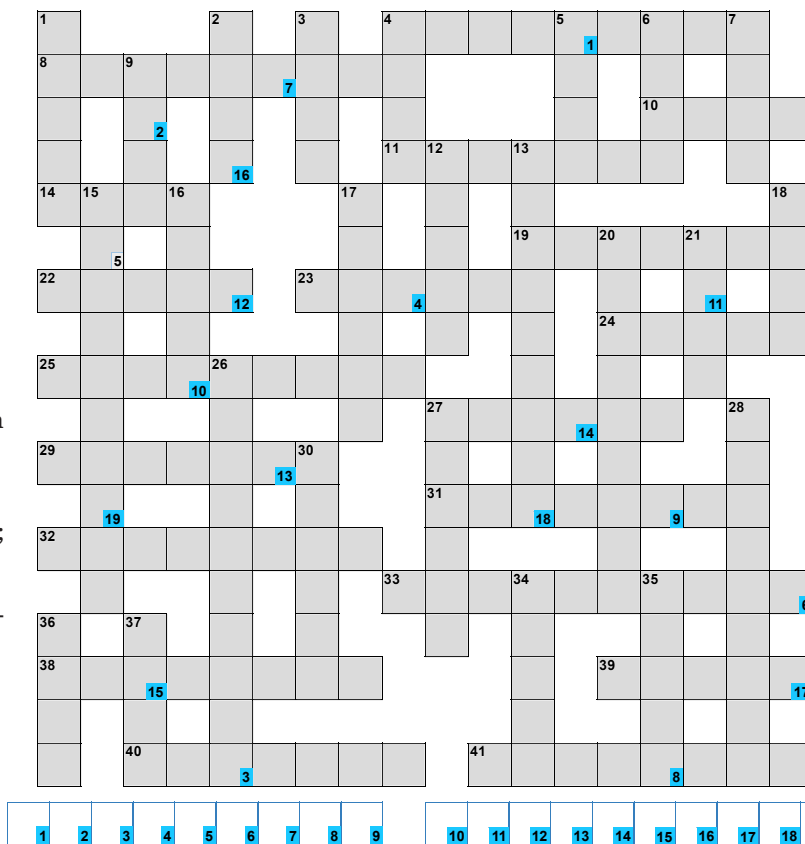


... **12 sierpnia 1998** roku powstała Wyższa Szkoła Zawodowa Administracji Publicznej w Sulechowie. Pod tą nazwą uczelnia istniała do końca października 2001 r., gdy stała się Państwową Wyższą Szkołą Zawodową.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

4. Bezprawnie przywłaszczył sobie władzę; 8. Słynny londyński turniej tenisowy, w którym zawodnicy grają na trawie; 10. Pomost wychodzący w morze; 11. Na przykład Elżbieta II; 14. Potocznie tak mówimy o tlenku węgla; 19. Duchowny skazany pokutę; 22. „... i pani Róża” – powieść Erica-Emmanuela Schmitta; 23. „Złote...” – nagrody przyznawane najgorszym filmom lub smaczne owoce jagodowe; 24. Boczna część głowy; 25. Miejscowość w powiecie sulęcińskim, siedziba gminy; 27. Stolica włoskiej Kampanii; 29. Kultowy film z główną rolą Jerzego Bińczyciego; 31. Państwo, które graniczy z Indiami; 32. 10 centymetrów; 33. Kierunek w sztuce skupiający się na elementach nierealnych; 38. Słowo zapożyczone z języka czeskiego; 39. Przykrycie stołu; 40. Gwałtowny, silny wiatr; 41. Drugi pod względem wielkości ocean na Ziemi;



Projekt: **Inwestycja w przyszłość**
Beneficjent: **Gmina Otyń**
Wartość inwestycji: **1 304 369,38 zł**
Wsparcie unijne: **1 108 713,96 zł**
Odwiedź **Otyń (www.otyn.pl)**

PIONOWO:

1. „Milczenie...” – film Jonathana Demme; 2. Napędowy lub słonecznikowy; 3. Ulubieniec publiczności; 4. Zejście z linii ataku; 5. Produkt z browaru w Witnicy; 6. Zbudowana na rzece przez bobry; 7. Może być pierwszoplanowa; 9. Duch, zjawia; 12. Morski drapieżnik; 13. Ich przeboje to m.in. „Kryzysowa narzeczona” i „Zostawcie Titanic”; 15. Niejadłowy wąż występujący w Polsce; 16. Korsarz lub raper; 17. Lubuskie jezioro w pobliżu Pszczewa; 18. Lubuskie miasto, które niedawno świętowało swoje 700-lecie; 20. Dorota – polska pisarka, autorka „Wojny polsko – ruskiej pod flagą biało – czerwona”; 21. Przewód wodociągowy; 26. Michael – słynny kierowca Formuły 1; 27. Rzymski bóg mórz; 28. Gady sprzed milionów lat; 30. Siedziba władz miasta; 34. Promocja, zniżka; 35. „Miasto miedzi”; 36. Igielne lub od śledzia; 37. Porasta torfowisko;



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



CO OGLADAC? poleca Konrad Paszkowski



THE BEAR SEZON 2

To dalej doskonały serial, który tak bardzo różni się formą lub przepisem od pierwszego sezonu, że niektóre osoby może na początku odrzucić. Przede wszystkim zabraknie dynamicznego montażu, agresywnej muzyki i restauracyjnej nerwowki. Co nie oznacza, że nerwów będzie mniej. W tej części perypetie bohaterów "The Bear" śledzimy w czasie, gdy knajpa z kanapkami ma zamienić się w niezłą restaurację walczącą o gwiazdkę Michelin i grono klientów. Owszem walki z czasem i niekończącym się remontem będzie sporo, ale w epicentrum wydarzeń wciąż pozostają postaci. Carmy, jego kuzyn Richie (zresztą o nim jest najlepszy odcinek tego sezonu), Sydney, siostra Sugar, ale też Marcus i Tina - wszyscy muszą zrobić remont własnego życia. Będą się przynajmniej starać, a że to serial nie tylko o piekielnej kuchni, ale przede wszystkim o traumach, to w środku dostaniemy ponad godziny odcinek świąteczny, gdzie podglądamy rodzinę Berzatto. I jak można się domyślić, są to koszmarne święta. To dalej przepyszne serialowe danie, która pyta o sens codziennej harówki. Warto!



LAKERS: DYNASTIA ZWYCIĘZCÓW SEZON 2

Sygnowane znakiem jakości reżyserskiej w osobie Adama McKay serial o Lakersach mocno pozamiatał w NBA. Zyskał taką siłę, że zawodnicy komentowali każdy odcinek, mówiąc co jest prawdą, a co nie. A to wszystko tylko jeszcze bardziej dodaje koloru tej opowieści, która wydaje się jazdą bez trzymanki w ramach amerykańskiego snu. Budowanie legendy koszykarskiego zespołu z Los Angeles, popisy Magic Johnsona i biznesowa szarża Dr Bussa, przyciąga do ekranu, ale każdy aktor ma tu co grać. Dynastię nie buduje się jednym sezonem, więc koniecznie oglądać!



FUNDACJA SEZON 2

Fundacja od Apple TV była spektakularną adaptacją prozy science fiction, która świetnie łączyła naukę, politykę, religię i wartką akcję. Tak było w pierwszym sezonie, który okazał się sporym sukcesem dla twórców. Co zrobili w drugim? Dali wszystkiego więcej, ale przedobrzyli, bo przekroczyli proporcje. Owszem to dalej znakomite widowisko, ale niestety bardziej chaotyczne i wprowadzające nowych bohaterów, kosztem znanych nam postaci. Mimo zgrzytów ogląda się to dalej nieźle i trzeba mieć nadzieję, że twórcy z tego chaosu wyjdą obronną ręką.



PEŁNE KOŁO

reż. Steven Soderbergh
Seriale od Soderbergha to zawsze przynajmniej intrygujące pozycje. Tak jest również w przypadku "Pełnego koła". Od pierwszego odcinka można się odbić, bo reżyser i scenarzysta zasypuje widza postaciami, wątkami, wyrwanymi rozmowami, w których nie wiemy do końca o co chodzi, ale trzeba dać szansę tej kryminalnej intrydze. Plejada świetnych aktorów i charakterne postaci, które mają swoje tajemnice, także kłótwa i cała masa nieszczęśliwych wydarzeń, z których nie mogą wyrwać się bohaterowie. To seans na jeden wieczór, ale trochę nerwów i rozrywki przysporzy.



TEŚCIOWIE

reż. Jakub Michałczuk
Za chwilę kinowa premiera drugiej części tej tragikomedii, dlatego warto obejrzeć jej pierwszą część. To klasowa satyra po mistrzowsku zagrana przez dwa duety aktorskie: Marcina Dorocińskiego-Maję Ostaszewską oraz Iżę Kunę-Adama Woronowicza, która zabiera widzów na wesele bez pary młodej, która zrezygnowała ze ślubu. Ale wszystko opłacone, więc szkoda, żeby przepało. Znakomite długie ujęcia i świetne dialogi dzięki scenariuszowi Marka Modzelewskiego, dają aktorom pole do popisu. Wiadomo, jak to na weselu, bomba nerwów wybuchnie, ale też czarnej humoru będzie sporo.

Lekka atletyka. Gwiazdy błyszczały W GORZOWIE

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Gorzowie były sportowym wydarzeniem lipca na Ziemi Lubuskiej. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, sporo kibiców wybrało się na nowy stadion, by na żywo zobaczyć w akcji Anitę Włodarczyk, Pię Skrzyższowską, Ewę Swobodę, Natalię Kaczmarek, Wojciecha Nowickiego, Pawła Fajdka czy Piotra Liska.

Z bardzo dobrej strony pokazali się także reprezentanci lubuskich, a w zasadzie gorzowskich klubów, sięgając po pięć medali. Łukasz Żok (ALKS AJP) wywalczył złoto w biegu na 200 m i brąz na 100 m. Nikola Horowska (ALKS AJP) została mistrzynią w skoku w dal. Marika Majewska (AZS AWF) zdobyła brąz w biegu na 100 m ppł., a wraz z Aleksandrą Jeż, Pauliną Kosikowską i Wiktorią Dams dołożyła kolejny brąz w sztafecie 4x100 m. W klasyfikacji medalowej województw zajęliśmy dziewiąte miejsce.

Miłe słowa o naszych mistrzach można było znaleźć na oficjalnej stronie Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

„Świetny pojedynek Łukasza Żoka – faworyta gospodarzy z klubu ALKS



FOT. MARTA CZERNICKA

AJP Gorzów Wielkopolski – z niedawnym medalistą igrzysk europejskich Albertem Komańskim był ozdobą finałowego biegu na 200 metrów. Z tej zaciętej potyczki na bieżni zwycięsko wyszedł Żok. Podopieczny Tomasa Saski obronił mistrzowski tytuł, uzyskując czas 20,73, lepszy zaledwie o 0,01 sekundy od wyniku drugiego na mecie Komańskiego”.

„Faworytka gospodarzy Nikola Horowska z ALKS AJP Gorzów Wielkopolski spisała się bardzo dobrze w finale skoku w dal. Prowadziła od pierwszej kolejki, w której uzyskała wartościowe 6,58. Później poprawiła się jeszcze na 6,60 i zdobyła złoto”.

Po udanych mistrzostwach kraju Nikola kontynuowała zwycięską passę na uniwersjadzie w Chengdu. Najpierw wygrała skok w dal, następnie była najszybsza w biegu na 200 m, a na koniec dorzuciła srebro w sztafecie 4x100 m.

– Miałam marzenie, by trzymać polską flagę na wielkiej imprezie międzynarodowej i to się spełniło. Do tego jadąc dziś na stadion, wiedziałam, że moja konkurencja zaczyna się jako pierwsza i mogę zdobyć setne złoto w historii startów naszych reprezentantów w uniwersjadach. Super, bardzo się z tego cieszę – mówiła Nikola po skoku w dal. A po biegu sztafetowym dodała: – Nawet pocałowałam stadion w ramach podziękowania, że tak mi służy, to są dla mnie bardzo udane zawody.

Szymon Kozioca

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 13 sierpnia. Ebut.pl Stal Gorzów – Tauron Włóknarz Częstochowa.

I liga, 12 sierpnia. Enea Falubaz Zielona Góra – ROW Rybnik (16.30).

Biegi

XVIII Dziesiątka Lasów Bogdanieckich. 19 sierpnia, godz. 10.00, start i meta przy hali sportowej przy ul. Pocztowej.

Grand Prix Szlakiem Puszczy w Kleśnie (15 km). 19 sierpnia, godz. 18.00, start i meta przy siedzibie Nadleśnictwa Smolarz.

Krośnieńska 10. 27 sierpnia, godz. 10.00, start i meta na pl. 11. Pułku. Od 9.15 biegi dzieci.

Kolarstwo

Lubuska Szosowa Liga Kolarska w Starym Kisielinie. 22 sierpnia, godz. 16.00, tor kartingowy, zapisy w dniu zawodów, 15.00-15.45.



Do zakończenia zmagania w ramach Lubuskiej Kolarskiej Ligi Szosowej pozostały dwa wyścigi

Piłka nożna

III liga, 12 sierpnia: Warta Gorzów – LKS Goczałkowice Zdrój (16.00), Lechia Zielona Góra – Stilon Gorzów (18.00); **19 sierpnia:** Carina Gubin – Pniówek Pawłowice, Stilon Gorzów – MKS Kluczbork (oba o 17.00), Odra Bytom Odrański – Warta Gorzów.

IV liga, 12 sierpnia: Meprozet Stare Kurowo – Stal Jasień (14.00), Sprotavia Szprotawa – Warta II Gorzów (16.00), Czarni Żagań – Lechia II Zielona Góra, Dąb Sława – Przybyszów – Pogoń Świebodzin, Ilanka Rzepin – Korona Kożuchów (wszystkie o 17.00); **13 sierpnia:** Spójnia Osno Lubuskie – Stal Sulęcín (12.00), Polonia Słubice – Promień Żary (16.00), Lubuszanie Drezdenko – Pogoń Skwierzyna (17.00), Syrena Zbąszynek – Odra Nietków (18.00); **19 sierpnia:** Pogoń Skwierzyna – Sprotavia (14.00), Korona – Syrena, Lechia II – Lubuszanie, Stal Jasień – Spójnia, Stal Sulęcín – Ilanka (wszystkie o 16.00), Dąb – Czarni (17.00); **20 sierpnia:** Odra – Polonia (16.00), Promień – Pogoń Świebodzin (17.00), Warta II – Meprozet (18.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego przed każdym weekendem warto zajrzeć na stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie publikujemy aktualny terminarz III ligi, IV ligi i klas okręgowych.

75-lecie Victorii Szczaniec. 12 sierpnia, od godz. 10.00, w programie turniej młodzików, pokazowy mecz old-boyów, wręczenie odznaczeń, mecz klasy okręgowej Victoria Szczaniec – Piast Czerwieńsk.



FOT. MARTA CZERNICKA



więcej
sportu
na stronie
naszalubuska.pl



Snajper Lubuszanina strzelił cztery bramki

W pierwszy weekend sierpnia ruszył piłkarski sezon w III i IV lidze. W tej wyższej klasie rozgrywkowej lubuskie zespoły zaliczyły poważny falstart. Aż cztery – Carina Gubin, Lechia Zielona Góra, Stilon Gorzów i Odra Bytom Odrzański – doznały porażek. Jedyne punkty wywalczyła Warta Gorzów, remisując 2:2 na wyjeździe z LZS Starachowice Dolne.

Jak zwykle bardzo ciekawie było na boiskach IV ligi. Pierwszym liderem został Lubuszanin Drezdenko, który rozbił 5:0 rezerwy Warty Gorzów. Aż cztery razy na listę strzelców wpisał się Łukasz Zagdański (na zdjęciu). Z kolei w Nietkowie mieliśmy starcie drużyn, które mogą być typowane do awansu. Miejscowa Odra pokonała 3:1 Iłankę Rzepin, a dwie bramki zdobył Jarosław Mućka. Najwięcej goli padło natomiast w Żarach, gdzie tamtejszy Promień wygrał 4:2 z Syreną Zbąszynek. Po dwa trafienia zaliczyli: Aleksander Sadowski dla gospodarzy i Paweł Dulat dla gości.

My byliśmy na meczu w Zielonej Górze, tam też emocji nie brakowało. Rezerwy Lechii uległy 0:1 Pogoni Świebodzin. Przy stanie 0:0 bramkarz przyjezdnych Filip Kubacki obronił rzut karny. Powyżej prezentujemy kilka zdjęć z tego spotkania. Więcej fotek znajdziecie na stronie naszalubuska.pl (zakładka „sport”).



FOT. LUBUSZANIN DREZDENKO/FB

Kopytkowanie

Skandaliki i skandale



Troszkę mniejszych i większych skandalików i skandali mieliśmy ostatnio w żuźlowym świecie. Tai Woffinden musi zapłacić 40 tysięcy złotych za bandyckie powalenie kibica w Lesznie. Wychodzi na to, że obaj znaleźli się w złym czasie i miejscu. Kibica absolutnie nie powinno być w pasie bezpieczeństwa, więc karę (7 tysięcy złotych) zapłaci także organizator zawodów, czyli miejscowa Unia. Woffinden absolutnie nie powinien cwaniakować i zachowywać się w taki sposób. Kary też za bardzo nie odczuje, bo z grubsza rzecz biorąc, to równowartość wynagrodzenia za trzy-cztery punkty. Uważam, że w tej sytuacji nie zaszkodziłoby zawieszenie w zawieszaniu. No i czekam, czy obaj zainteresowani spotkają się jeszcze w sądzie.

Kolejny raz w krótkim czasie zbłądził sędzia Aleksander Latosiński. W finale Drużynowego Pucharu Świata we Wrocławiu podjął decyzję co najmniej kuriozalną. W III wyścigu pozwolił na powtórkę w pełnym składzie, choć na wyjściu z pierwszego wirażu Jason Doyle bezceremonialnie wyciął Rasmusa Jensena i powinien zostać natychmiast wykluczony. Przypomnę, że ten sam sędzia nie popisał się na turnieju indywidualnych mistrzostw świata juniorów w Gorzowie, przerywając X bieg tuż przed zakończeniem trzeciego okrążenia. Nikt nie wiedział, jaki był powód takiej decyzji, ale arbiter zaliczył wyniki, po czym okazało się, że „nacisnął się przycisk”. Przy okazji DPŚ telewizyjni komentatorzy dworowali sobie, że Latosiński nadusił go brzuchem... Same zawody były natomiast naprawdę ciekawe i do końca trzymały w napięciu. Dla mnie zdecydowanie bardziej interesujące niż wszystkie edycje Speedway of Nations razem wzięte. I wcale nie dlatego, że wreszcie znów wygrali Polacy.

Zdecydowanie większy skandal mieliśmy jednak nazajutrz w Krośnie. To, co działo się z turniejem indywidualnych mistrzostw Polski, to już po prostu hańba. Przekładanie zawodów z niedzieli na poniedziałek, a z poniedziałku na nie wiadomo kiedy. Kto był odpowiedzialny za przygotowanie toru i kto tak koncertowo to spierniczył? Przed kamerą wypowiada się duet: przedstawiciel Głównej Komisji Sportu Żuźlowego i prezes Wilków Krosno, który kilka razy próbował zabrać reporterowi mikrofon. Jeden mówi swoje i drugi mówi swoje. Obie wersje się nie pokrywają, nie uzupełniają. Mało tego, jedna przeczy drugiej. I co? I nic! Kibic przed telewizorem wie coraz mniej i nie może uwierzyć, że dwaj poważni przecież panowie biorą udział w takim cyrku, sprawiając wrażenie niezbyt korzystne... A tu akurat decyzja powinna być błyskawiczna. Po ligowych akcjach z torem w Krośnie należało zmienić gospodarza turnieju IMP. Przepraszam, prawda? Parę klubów chętnie przytuliłoby taką imprezę.

Szymon Kozica

